Nr. 132. We Lwowie Sobota dnia 12. Maja 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Franeji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia [illegible] centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy [illegible] ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Nowa kwestja.

Lwów 11. maja.

Opatrzność czuwa nad Europą. Ani jedna z bieżących spraw politycznych będących w tej chwili na europejskim porządku dziennym i zajmujących w najwyższym stopniu całą opinję publiczną, nie została jeszcze dzięki tajemniczej sztuce naszych cechowych dyplomatów rozwiązaną, a na horyzoncie pojawia się na razie jeszcze mały obłoczek, który jednak przy sprzyjającym wietrze gotów urość do brzemiennej chmury. Czy to się stanie, jeszcze nie wiadomo, na razie każą nam meteorologowie polityczni obserwować chmurę i czekać, co się z niej rozwinie. Jesteśmy też posłuszni naszym dyplomatom i słuchamy pilnie, z uwagą i w spokoju wszystkich wiadomości, jakie nam przynoszą telegraf i poczta z Hagi. Nie są one tak uspokajające, jakby to może chciała i życzyła sobie dyplomacja. Owszem, wszystkie wiadomości tamtejsze każą się przygotować na nową „kwestję“, która przy dobrych chęciach polityków z urzędu może bardzo łatwo przybrać charakter zawikłania europejskiego, którego rozwiązania nie będzie można znaleźć przy zielonym stole konferencyjnem.

Mieliśmy już sposobność pisać o chorobie sędziwego króla Holandji Wilhelma III. i skutkach politycznych, które ewentualna jego śmierć za sobą sprowadzi. Według ostatnich wiadomości nadeszłych z Hagi, stan choroby jest bardzo groźny. Trudno wprawdzie w takich wypadkach, jak zwykle, całej dowiedzieć się prawdy, nie mniej jednak nie jest to już w Holandji dla nikogo tajemnicą, że siły króla z dnia na dzień unikają i że każdej chwili należy się spodziewać katastrofy. Król cierpi, jak wiadomo, na chorobę nosową, do której przyłącza się ogólne osłabienie sił spowodowane starością, skutkiem czego nie opuszcza pokoju i zmuszony jest cały prawie dzień przepędzić w łóżku. W roku bieżącym zaniecha też Wilhelm III. po raz pierwszy od czasu wstąpienia na tron tradycyjnych odwidzin w Amsterdamie. Także podróż do kąpielowego miejsca Wildungen, które tylekrotnie przyniosło choremu ulgę w cierpieniach, musi w tym roku być zaniechaną. Lekarze spodziewają się, że w najlepszym razie będzie można chorego władcę przewieźć do zamku Loo, ulubionego ongi miejsca pobytu króla, gdzie tenże zwykł był przepędzać czas w zupełnej samotności, nie będąc nawet widzianym dla członków rodziny.

W obec tego smutnego stanu rzeczy obliczają już teraz politycy miejscowi i zagraniczni ewentualne następstwa katastrofy. Zapewniają wprawdzie w holenderskich sferach urzędowych, że dzięki działalności, rozwiniętej w ciągu kilku lat ostatnich przez ministerstwo Heemskerka, śmierć sędziwego króla nie wzruszy w niczem pokoju kraju, ani na wewnątrz ani na zewnątrz. Zapatrywanie to opiera się głównie na tem, że niedawno nastąpiła, jak wiadomo, zmiana konstytucji holenderskiej na korzyść następstwa tronu księżniczki Wilhelminy, jedynego potomka króla Wilhelma z jego małżeństwa z księżną Emmą Waldeck-Pyrmont. Zdaje się jednak, że to zapatrywanie oficjalne słusznem jest tylko, o ile ono się odnosi do samej Holandji, zresztą zaś jest cokolwiek za optymistyczne. Jest bowiem rzeczą wysoce prawdopodobną, że mocarstwa nie będą zapewne robiły trudności co do uznania praw księżny do tronu holenderskiego, że jej więc nikt zapewne nie zaprzeczy następstwa w panowaniu. Nie można jednak tego samego powiedzieć co do kwestji następstwa tronu w wielkim księstwie luksemburskiem. Konstytucja luksemburska wyklucza kobiety od następstwa tronu wielkoksiążęcego, tak że po śmierci króla Wilhelma III, który jest zarazem wielkim księciem luksemburskim, tron wielkoksiążęcy przypada jego najbliższemu agnatowi, którym jest książę Adolf Nassauski. Pretensje jego do tronu nie ulegają w istocie *de jure* żadnej wątpliwości, *de facto* mogą one jednak natrafić na liczne i wielkie przeszkody.

W wielkiem księstwie luksemburskiem istnieje silne i bardzo wpływowe stronnictwo, przeciwne wstąpieniu księcia niemieckiego na tron wielkoksiążęcy. Bardzo więc łatwo stać się może, że w chwili, w której książę Adolf zechce się upomnieć o swoje prawa następstwa, spotka się w kraju z opozycją, z którą walka gotowa być bardzo trudną. Nadto możliwem jest także, że Francja zechce zabrać głos w tej sprawie, oponując przeciw wstąpieniu na tron księcia niemieckiego, a wiadomo, że „kwestja luksemburska“ stanowiła już nieraz przedmiot sporu między Francją a Prusami. Sprawa ta może więc na nowo obudzić uśpioną chwilowo zawiść między Francją a Prusami, zwłaszcza, że te ostatnie bardzo chętnie widziałyby na tronie luksemburskim, choćby wbrew woli ludności, księcia niemieckiego, którego z czasem łatwoby można przekonać, że jego panowanie tylko wówczas będzie ustalonem i pewnem, gdy się stanie rzeczywistym członkiem rzeszy niemieckiej. Aby w końcu zamięszanie uczynić zupełnem, gotowa sobie także przypomnieć Belgja, że w roku 1839 odstąpiła część swoich posiadłości dla nowego wielkiego księstwa i żądać rozwiązania kwestji w myśl restytucji utraconej ongi ziemi.

Widać z tego wszystkiego aż nadto dobrze, że z ewentualną śmiercią króla Wilhelma III. łączy się wiele spraw, których rozwiązanie gotowe nastręczyć dość trudności, że w kwestjach tych, które staną niebawem na porządku dziennym, mieści się dość zarodków do międzynarodowych zawikłań, że są one w sam raz zdolne do wytworzenia nowej kwestji spornej w Europie.

Komunikat Koła Polskiego.

Koło pos. polskie odbyło posiedzenie w dniu 6. maja w południe.

Po przekazaniu odnośnym komisjom petycji do Koła nadesłanych, przewodniczący p. Grocholski odczytał przedłożone wnioski; mianowicie: wniosek p. Madejskiego brzmiący: „Koło poleca komisji gorzelnianej, ażeby zastanowiła się nad sposobem zapewnienia nowopowstającym gorzelniom rolniczym odpowiedniego udziału w kontyngensie niższej stopy podatkowej; w szczególności, ażeby zbadała, czy odpowiednim ku temu środkiem nie byłoby postanowienie: „że z kontyngentu na gorzelnie rolnicze przypadającego ma być pewien z góry oznaczony procent pozostawiony jako rezerwa do rozdziału pomiędzy nowopowstające gorzelnie rolnicze; a dopiero, o ileby z tej rezerwy z końcem roku pozostało, przypadnie do podziału między gorzelnie rolnicze dawniej istniejące.“

Następnie przewodniczący odczytał wniosek p. Niemczynowskiego tej osnowy:

„Koło uchwalii: przekazuje się komisji kołowej ustawy wódczanej, by następujące dwa wnioski wzięła pod rozwagę i w jak najkrótszym czasie zdała sprawę w Kole. 1. Z chwilą wejścia w życie ustawy wódczanej, skarb państwa zwracać będzie wszystkim gminom i funduszom krajowym sumę, jaką pobierały w roku 1887, czy to jako podatek konsumcyjny, czy dodatki do podatków od alkoholu, jeżeli odnośne gminy i kraje takowe podatki zniosą. W razie gdyby która z tych gmin lub kraj zaprowadziły jakiejkolwiek wysokości podatek od alkoholu, traci prawo do pobierania zwrotu z skarbu państwa. 2. Po wejściu w życie ustawy odpodatkowania spirytusu, znosi się podatek od wyszynku. (Ausschanksabgabe Rgbl. nr. 62 z 23. czerwca 1881).“

Oba te wnioski przekazało Koło swojej komisji rozstrząsającej rządowy projekt ustawy opodatkowania spirytusu.

Przystąpiono do obrad nad przedmiotem postawionym na porządku dziennym posiedzenia, to jest do dalszych obrad nad przyszłem postępowaniem Koła przy rozprawach w izbie poselskiej o budżecie.

P. Czartoryski wniósł, aby go upoważnić do zabrania głosu w Izbie, przy tytule wydatków na szkoły przemysłowe, mianowicie przy przedłożonej na wniosek posłów polskich przez komisję budżetową rezolucji brzmiącej: „Wzywa się rząd, iżby rozwój szkół przemysłowych fachowych w Galicji popierał w takiej samej mierze, jak w innych krajach monarchji, i aby w tym celu zamieścił potrzebne sumy w projekcie przyszłego budżetu.“ Mowca zamierza przytoczyć rezolucje uchwalone przez Sejm galicyjski co do szkół przemysłowych i żądać ich wykonania. Wniosek p. Czartoryskiego popierali pp. Chrzanowski i Rutowski, wykazując szczupłość zasiłków ze skarbu państwa, dawanych szkołom przemysłowym w Galicji. P. Romaszkan wspomniał, że chociaż Sejm wyznacza od dwóch lat zasiłek dla szkoły przemysłowej w Horodence, nie jest ona otwartą, zapewne z powodu braku zasiłku ze strony państwa. Po głosach pp. Niemczynowskiego, Machalskiego i Grocholskiego co do treści przemowy p. Czartoryskiego, Koło przyjęło prawie jednomyślnie wniosek p. Czartoryskiego.

Przy roztrząsaniu tytułu wydatków na utrzymanie gimnazjów, p. Sawczyński zażądał upoważnienia do przemówienia w izbie w poparciu petycji miasta Rzeszowa, proszącego o uwolnienie od płacenia rocznego zasiłku 3000 złr., którytо zasiłek wypłacać corocznie zobowiązał się Rzeszów przy zakładaniu tego gimnazjum. Koło udzieliło p. Sawczyńskiemu żądane upoważnienie. Przy tymże tytule budżetowym przypomniał p. Vaybinger, iż minister oświaty przyrzekł utworzyć w Galicji trzy nowe gimnazja, w Nowymtargu, Bochni i Krakowie i wniósł, aby deputacja Koła, która już w tej sprawie udawała się do ministra oświecenia, poszła do niego raz jeszcze, żądając, iżby dał stanowczą odpowiedź, kiedy te gimnazja będą utworzone. Koło po krótkiej dyskusji wniosek ten uchwaliło, a w deputacji tej mają udać się do ministra pp. Czartoryski, Vayhinger i Żuk-Skarzewski.

Koło następnie uchwaliło głosować za wszystkimi wnioskami kom. budżetowej co do ministerstwa oświecenia i za rezolucjami przez tąż komisję zaproponowanemi.

Przystąpiono do roztrząsania wniosków kom. co do budżetu ministerstwa skarbu. Koło po przyjęciu tych wniosków, postanowiło głosować za rezolucjami przez komisję przedłożonemi, a mianowicie rezolucją:

„Wzywa się rząd, ażeby jeszcze na tej sesji przedłożył izbom projekt do ustawy co do sposobu poboru podatków i co do ewentualnego odszkodowania gmin.“

Postanowiono głosować także za rezolucją brzmiącą: „Wzywa się rząd, ażeby w rokowaniach z rządem węgierskim starał się przeprowadzić, iżby przez produkowanie taniej soli dla bydła i rozdawanie gospodarzom rolnym odpadków soli, podźwignięto chów bydła.“

Z upoważnienia nieobecnego p. Hompescha, p. Popowski wniósł, aby Koło upoważniło p. Hompescha do przedłożenia izbie następującej rezolucji: „Wzywa się rząd, ażeby w Kałuszu produkował kalinit w mielonym stanie, oraz wszelkie tam możebne do otrzymania sole nawozowe i sprzedawał je gospodarzom rolnym po cenach produkcji.“

Po krótkiej dyskusji, w której podniesiono różne wątpliwości, między innemi okoliczność, że kopalnie w Kałuszu były przez rząd wydzierżawione, uchwalono, aby komisja parlamentarna porozumiała się z p. Hompeschem i jeżeli zarzuty co do tej rezolucji będą usunięte, upoważniła go do wniesienia rezolucji. Dalej Koło postanowiło głosować w izbie za rezolucją, uchwaloną przez komisję budżetową na wniosek posłów polskich, a brzmiącą: „Wzywa się rząd, ażeby wszelkimi środkami starał się podnieść z upadku uprawę tytoniu w Galicji i Bukowinie, między innemi przez słuszniejsze postępowanie przy klasyfikowaniu zakupionych od producentów liści tytoniowych“. — Uchwaliło także Koło, po dłuższych rozprawach, rezolucję wniesioną przez p. Chamca, „wzywającą rząd do zbudowania drogi bitej, łączącej fabrykę tytoniu w Jagielnicy z siecią dróg powiatu borszczowskiego“. Wreszcie rozpoczęły się długie rozprawy przy tytule budżetowym o stemplach i należytościach. Wśród tych rozpraw przedłożyli wnioski pp.: Chamiec, Lewakowski August, Chrzanowski, Grocholski i Żuk-Skarszewski.

We wszystkich tych wnioskach żądano całkowitej lub częściowej reformy mnóstwa zawikłanych ustaw i rozporządzeń, oznaczających wymiar należytości i stempli. Rozprawy te odroczono do następnego posiedzenia, a streszczając dokończenie rozpraw, podamy wnioski o ile nie będą cofnięte.

Korespondencje.

Wiedeń 10. maja.

Na znany komunikat Koła polskiego, polemizujący z *Dziennikiem Polskim* i ja, jako pośrednio zaczepiony, muszę kilka słów odpowiedzieć. Najpierw tedy należy zauważyć, że komunikat ów wyszedł nie od pełnej komisji dziennikarskiej Koła, ale od dwu jej członków pp. Chrzanowskiego i Rutowskiego, którzy nie przedłożywszy sprawy Kołu, pod nieobecność członków tej komisji pp. Szczepanowskiego i Czartoryskiego polemikę wywołali. To co *Dz. Polski* napisał, jest w całości prawdziwe a p. Bobrzyński sam nie zaprzeczy, że wnioskiem swoim odjął oświadczeniu pana Hausnera najważniejszą cechę.

Co się tyczy oświadczenia panów Grocholskiego, Czartoryskiego i Jaworskiego, że sprawa wniosku Liechtensteina ani w rokowaniach z rządem, ani też w rokowaniach z prawicą nie była łączoną ze sprawą opodatkowania wódki, autorowie mesażu bezpotrzebnie zasłaniają się uznawaną i przez nas powagą wymienionych trzech posłów, bo o u r z ę d o w y c h rokowaniach nie mówiliśmy. Co jednak jest prawdą i co czują wszyscy liberalni członkowie Koła, to, że obie te sprawy połączyły się już przez to, że Koło polskie nie tylko z opozycji przeciw opodatkowaniu wódki zrezygnowało, ale nadto samo w obec rządu zobowiązało się do przeprowadzenia ustawy wódczanej, a przez to oddało się w zależność od klerykałów. Bez ks. Liechtensteina podatek od wódki nie uzyska większości, a książę Liechtenstein za darmo nie odda Kołu głosów swego klubu.

Obaj autorowie polemiki czują to tak samo jak inni a zasłaniają się tylko dyplomatycznemi frazesami. Obaj są też korespondentami dwóch dzienników polskich, nie dziw więc, że korzystają z powagi Koła, ażeby — nie zapytawszy go zresztą wcale o pozwolenie — rzucić się na inne pismo.

Komisja dziennikarska wybraną została pierwotnie na to, by udzielać dziennikom wiadomości z posiedzeń Koła. Wybór tej komisji przyjąłem pierwszy z niekłamaną radością, sądząc że wreszcie ustaną szykany i nieprzyjemności, połączone z otrzymywaniem sprawozdań z Koła polskiego. Niestety, oczekiwania nie ziściły się — komisja sprawozdania swoje rozsyła po kilku dniach, a dzienniki polskie, nie mogąc dać się uprzedzić przez sympatyczniejszą niektórym członkom Koła *N. fr. Presse*, zarówno jak przedtem tak i teraz zasięgać muszą swoje informacje od poszczególnych posłów.

Jeżeli zresztą w informacjach udzielanych korespondentom pism niezawisłych tu i owdzie wkradnie się niedokładność, to nie ma się czemu dziwić w obec faktu, że jeden z członków Koła, wykazał omyłki, błędy i przekręcenia w sprawozdaniu komisji, której członkowie przecież obecni są na posiedzeniach Koła. Tyle w odpowiedź autorom tego szczególnego mesażu. (*Ad.*)

Rzym 8. maja.

Ważny artykuł profesora Ligniany, znanego filologa i dawnego urzędnika w Moskwie, pobierającego dotychczas pensję od carskiego rządu, ogłoszony z natchnienia samego p. Izwolskiego w tutejszym organie ambasady moskiewskiej *Popolo Romano*, ażeby dowieść, że stolica apostolska przy zaprowadzeniu moskiewszczyzny na Litwie i na Ukrainie uwzględni tylko życzenia tamecznych mieszkańców, wielkiego hałasu narobił w Rzymie, tembardziej, że jego autor znakomity uczony i profesor uniwersytetu, doskonale umiejący tak po polsku jak po rosyjsku, uchodzi we Włoszech za wyrocznię we wszystkich słowiańskich kwestjach. Wystąpienie tedy p. Lignany, w liberalnym dzienniku włoskim znacznie się mogło przyczynić do ułatwienia rokowań p. Izwolskiemu i do osłabienia współczucia dla polskiej sprawy, tem bardziej, iż sławny profesor oświadczył w nim bez ogródek, że odbudowanie Polski Zygmunta Augusta i Batorego byłoby niesprawiedliwością i pogwałceniem zasady narodowości! W obec takich zarzutów w tak poważnym organie w takiej chwili, i w Rzymie gdzie się właśnie sprawa kościoła polskiego waży, Polacy nie powinni byli odpowiadać milczeniem, a chociaż obrońcy polskiej sprawy między rodakami bawiącymi stale lub przypadkowo we wiecznem mieście ograniczają się do dwóch lub trzech osób, i poruszenie włoskiej prasy w nieobchodzącej ją bezpośrednio kwestji połączone jest z niezmiernemi trudnościami, niemniej przeto najpierwszy dziennik rzymski *La Tribuna*, mająca sto tysięcy czytelników, ogłosiła dnia 5. maja list włoski, którego dosłowny przekład podajemy:

„Szanowny Panie Redaktorze!

„Żądam gościnności dla tych słów kilku od najbardziej w s z e c h ś w i a t o w e g o dziennika we Włoszech, od tego, który okazując się szlachetnym przyjacielem uciśnionych ludów, roztrząsa z największem zajęciem i świadomością dotyczące ich zagadnienia. Jesteśmy bez wątpienia w przededniu wielkiej wojny, a zagadnienia takowe nabierają nawet we Włoszech, starodawnej kolebce wszelkiej oświaty, niepośledniej wagi. Ciekawem jest i godnem zaznaczenia, że dziennik liberalny włoski *Popolo Romano* staje się niejako pomocnikiem dyplomacji carskiej, domagającej się w tej chwili w Rzymie zmoskwicenia Kościoła i narodu polskiego i utrzymuje nietylko, iż zaprowadzenie moskiewskiego języka po katolickich kościołach w litewskich i ruskich prowincjach Polski nie byłoby gwałtem i niesprawiedliwością, ale, że niesprawiedliwością stałoby się raczej odbudowanie Polski Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, albowiem pogwałciłoby wszelką zasadę narodowości!...

Było ich dwoje.

Nowelka.

Było ich dwoje...

On był jednym z najsławniejszych w mieście prawników, a zarazem znanym autorem. Dobijano się o niego — wszedł w modę. Gdy dzienniki doniosły, że przed kratkami sądu staje Włodzimierz Mirecki, publiczność się tłoczyła do sali; gdy nowa książka, ozdobiona jego podpisem, ukazała się w handlu księgarskim — rozchwytywano ją natychmiast. Powieści jego były dziwne, drażniące silnie nerwy, podniecające, oparte na subtelnej analizie psychologicznej, a zawsze zostawiające jakiś niesmak po przeczytaniu — gdyż odsłaniały najczęściej jakąś brzydką stronę ludzkiej natury. Matki troskliwie chowały je przed oczami córek, ale same czytywały je chciwie.

O autorze różne bajki chodziły, jak o każdym na widowni stojącym.

Nazywano go człowiekiem bez zasad, bez sumienia, bez serca. Żałowano kobiet, na które zwracał uwagę, mówiąc, że on sprowadzał za sobą nieszczęście. Mówiono, że był człowiekiem lekkim, niestałym, na którego liczyć nie można. Ot, jednem słowem, mówiono wszystko, co zwykle mówią o człowieku, któremu żadnego faktu zarzucić nie mogą, a który wzbudza zazdrość wokoło.

Gdy te gadania dochodziły do Mireckiego, wzruszał lekceważąco ramionami. Cóż go one mogły obchodzić? Dziecko swoich czynów, siłą umysłu doszedł do tego, o co inni daremnie się dobijają — do uznania i stanowiska. Zdawało się, że dopiął celu — to też ludzie nie mogli zrozumieć, czemu ten dumny, wyniosły człowiek taki zawsze smutny, jakby mu brakowało czegoś, jakby mu żyć było niewygodnie. I pytali się o powody tego niezrozumiałego dla nich smutku — ale odpowiedzieć nikt w świecie nie umiał na to.

W rzeczy samej, dlaczego ten człowiek był smutny?

Może dlatego, że był sceptykiem do gruntu, że na dnie tych myśli, co nurtowały jego umysł tytana, dostrzegał braki niezapełnione nigdy — a na końcu tych celów, do których dążą ludzie — pytanie: czy one warte zachodu. Może on był nieodrodnym synem Fausta, trawiony tą samą bezdenną tęsknotą, tem samem namiętnem, nienasyconem nigdy i niczem pragnieniem wrażeń i duchowego pokarmu...

A może powód smutku leżał w tem tylko, że ten człowiek był nadto silny. Przędza codziennego życia rwała mu się w rękach, jak pajęczyna — i choć jaknajuważniej z nią się obchodził, pękała mu ciągle. Co chwila, gdy do rzeczywistego życia chciał dopasować którą ze swoich myśli lub jakie pragnienie, co rozpierało mu piersi, życie było zaciasne w jednem miejscu, za krótkie w drugiem — musiał obcinać, kaleczyć, zmniejszać te dzieci ducha swojego, aby je wcielić w rzeczywistość, wprowadzić w wykonanie. I ogarniała go wściekłość szalona, że w głowie ludzkiej powstają myśli, a w duszy pragnienia, które racji bytu w życiu codziennem nie mają.

Za silny był, stanowczo za silny. Potężna jego natura przetrawiała przez chwilę jedną to, co innym wystarczało na całe życie — i wiecznie głodna, nienasycona nigdy, szukała coraz innego pokarmu. Daremnie żył pełną piersią, daremnie chciał zużyć sam siebie — mógł się ogłuszyć, zmęczyć, wyczerpać chwilowo, ale nigdy się nie mógł nasycić i zadowolić.

Egoistą nazywali go ludzie, ale to było nieprawdą.

Wszak on był gotów zawsze do każdej przysługi, nawet dla nieznajomego — tylko, że u niego ludzie nie wchodzili w rachubę. Nie wierzył im, nie pragnął nawet panować nad nimi, nadto ich lekceważył. Brał od nich, co mu dać mogli — wrażenie, — gdy ono minęło, przedmiot przestawał istnieć dla niego, a nie umiał sobie zadawać przymusu. Lubił zrywać kwiaty, ale gdy zwiędły, obojętnie je rzucał po za siebie — bo i cóż robić ze zwiędłym kwiatem? Czasami tylko żałował, że zwiądł tak prędko, bo pięknie kwitł.

A więdły szybko kwiaty w tej silnej dłoni tytana, rozpalonej ogniem namiętności. U niego w żyłach ogień płynął, ogień, co mógł spalić kamienie, stopić kruszec najtwardszy....

Ona była zupełną sierotą. Rodzice ją odumarli w dzieciństwie, a ciotka zabrała dziecko do siebie. Chowało się to jak w domu obcym, nie popieszczone nigdy, łajane ciągle — ot, jak sierota. Ciotka miała ostry, zimny charakter; ze śmiercią ojca. majątek dziecka rozdrapali wierzyciele, tak, że ledwo wystarczyło, aby jej dać wykształcenia trochę. W miarę jak dziewczyna dorastała, dom ciotki przykrzejszym stawał się dla niej, bo odgrywała się w nim stara jak świat a smutna jak życie historja. Sierota była ładniejsza od córki domowej, bystrzejsza umysłem, milsza obejściem — i garnęła się do tego kwiatka młodzież, a gdy odjechali goście, matka i córka mściły się na sierocie.

Ale to nie była jedna z tych biernych istot, które pozwolą się zakłuć szpilkami. Jej dumna głowa nie umiała się do ziemi pochylać, duże szare oczy śmiało patrzyły na świat i życie, harda dusza rwała się do walki. Twarda szkoła przebyta nauczyła ją nic od życia i ludzi nie wymagać, nie czekać na nic — liczyć tylko na siebie a szczególniej nauczyła ją milczeć, nie zdradzając się nigdy z tem, co czuła. I pewnego pięknego poranku poszła w świat sierota, opuszczając bez żalu ten dom, gdzie jej nie pozwolili być młodą, bo odebrali wiarę w ludzi, wiarę w szczęście — ten dom, w którym nigdy zadowoloną nie była potężna siła uczucia, spoczywająca w jej duszy.

Heleny Trzcińskiej nie straszyli obcy ludzie. Wszak dla niej wszyscy byli obcymi — ci albo tamci, wszystko jedno. Zdała egzamin nauczycielski, odnajęła sobie przy jakiejś poczciwej kobiecie pokoik i wzięła się do dawania lekcyj. Z początku było jej trudno. Przywykła do wygód, do życia wiejskiego — ciężko jej było nałamać się do twardej pracy, miękkie, wypieszczone ręce opadały chwilami, ale dziewczyna miała silną wolę, więc zniechęcenie zapanować nad nią nie mogło.

Przeszło lat parę. Helena z półdziecka stała się kobietą, silną, trzeźwą. Ludzi pociągała ta pełnia życia z niej tryskająca, pociągał jej umysł, pogoda jej śnieżnego czoła, a najwięcej jakiś niepochwytny urok, który w niej leżał.

Nazywali ją czasami sfinksem. W samej rzeczy, na jej koralowych ustach przewijał się uśmiech dziwny, pół szyderczy, pół porgardliwy, a zarazem niezmiernie tęskny. Nie wiedzieli ludzie, czemu w tej ożywionej, zawsze wesołej dziewczynie czasem coś drga, jakby łzy gwałtem powstrzymywane. Może największym jej urokiem było to właśnie, że ją trudno było zrozumieć...

Bo i zkądże wiedzieć mogli, że jeżeli Helena była tak niezmiernie pobłażliwą dla ludzi, to z przekonania, że darmo byłoby wymagać od nich cośkolwiek, — że na progu życia zrezygnowała już z wielu rzeczy.

To też daremnie zbliżali się młodzi do niej, daremnie do jej ucha wpadały gorące słowa miłości. Helena wzruszała ramionami — ona tak zimną się czuła przy tych, co chcieli przyśpieszyć bicie jej serca, jakby nigdy kochać nie miała. W samej rzeczy, ta dwudziestoletnia dziewczyna bała się miłości, bo wiedziała, że gdy pokocha, to miłość stanie się panią jej duszy, serca i życia — nie chciała więc zmarnować uczucia.

Dwoje tych ludzi spotkało się raz u wspólnych znajomych. Helena znała dobrze ze słyszenia tego człowieka, znała go z jego powieści, dawno pragnęła go poznać. Teraz, spotkawszy go, usiadła na boku i, nie odzywając się, zaczęła go badać zdaleka.

Mireckiego zniecierpliwiły te duże szare oczy, wpatrzone w niego uparcie, zniecierpliwiła go ta czarnowłosa dziewczyna, która go w milczeniu badała. Nie lubił tego. Zwrócił się więc wprost do niej, z zaczepką wytwornie grzeczną, ale ostrą, drażniącą, jak wszystkie jego zaczepki.

Ale ona, zamiast się zmięszać, odpowiedziała równie grzecznie, ale jeszcze ostrzej. Mirecki głowę podniósł, jak koń bojowy, któremu trąbka nad uchem zagrała, odciął się znowu, dziewczyna nie pozostała w tyle — i zawiązała się między nimi szermierka na słowa, błyskotna, koląca, dowcipna, szybka. Trwała dość długo; reszta towarzystwa umilkła, oni rozmawiali tylko we dwoje, ożywieni, rozrumienieni, rozdrażnieni trochę....

Przy pożegnaniu Helena skłoniła mu się zdaleka, ale on doszedł do niej, ujął jej rękę, zatrzymał w długim uścisku, zajrzał głęboko w same oczy.

— Proszę, nie zapomnij pani o mnie — rzekł głosem trochę proszącym, a bardzo rozkazującym.

Ona nie spuściła oczu, nie zarumieniła się, nie próbowała wysunąć ręki, ale odpowiedziała swobodnym, wesołym żartem. On zmarszczył gniewnie brwi czarne, mocniej ścisnął jej rękę i powtórzył jeszcze bardziej rozkazująco:

— Nie zapomnij pani o mnie, proszę...

— Nie zapomnę — powtórzyła jak echo.

I nie zapomniała już nigdy.

Stało się z nią coś dziwnego. Opanowała ją myśl o tym człowieku, myśl uparta, której niczem nie można było odegnać. Rozpamiętywała każde jego słowo, porównywała je z tem, co napisał, z tem, co o nim od ludzi słyszała, — i z jakąś gorączkową ciekawością badała, co tam na dnie duszy tego człowieka znajdować się może. Myślała, że to tylko ciekawość, ale Heleny, jak dotąd, nikt jeszcze nie zaciekawił w ten sposób. Zdawało jej się, że ten człowiek, co tak nagle stanął na drodze jej życia, wplącze się w jej przyszłość. Bała się — sama nie wiedziała czego. Zaszła w niej zmiana. Zamyślała się głęboko, a gdy kto ją wyrwał z zadumy, czerwieniła się, jakby zawstydzona. Oczy jej błyszczały silniej, płeć się stała gorętszą, usta czerwieńsze — w duszę wstąpiła moc wielka. Zdawało się jej czasami, że mogłaby świat poruszyć, że najmocniejsze przeszkody zwaliłaby silnem ramieniem. Chwilami oddychała mocno, jakby jej było duszno i ciężko, a mimo to czuła, że świat przed nią szeroki, a ona silna do walki, silna tą pełnią życia, co jej rozpierało piersi. Nie szukała Mireckiego, nie starała się go spotkać raz drugi. Bała się...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

„Możemy podziwiać uczoność mądrego redaktora, kiedy ma prelekcje o poemacie Consalvo Leopardiego, nie zaś — doprawdy — kiedy występuje z oryginalnemi cytatami z Mickiewicza dla uwierzytelnienia sofizmatów historycznych i etnograficznych błędów i dla przyznania słuszności obcemu samodzierstwu przeciwko nieszczęśliwemu narodowi.

„Przeto słowo odpowiedzi:

„Dawne państwo Polskie, a więcej niż państwo — naród — utworzył się ze zlania trzech ludów, polskiego, litewskiego i ruskiego, dobrowolnie i nierozdzielnie połączonych między sobą na mocy nieśmiertelnej zasady (niech szanowny profesor pozwoli mi także oryginalnego przytoczenia za jego przykładem) „wolni z wolnymi, równi z równymi“.

To święte i nierozdzierżgnione zjednoczenie, usymbolizowane ślubnym pierścionkiem Jadwigi, królowej polskiej, z Władysławem Jagiełłą, wielkim księciem litewskim, było kilkakrotnie i uroczyście wznawiane przez zgromadzone stany tych ludów i zaprzysiężone po raz ostatni w Lublinie dnia 11. sierpnia 1569 r.

Polska, najprzedniejsza przedstawicielka wolności i oświaty łacińskiej wśród słowiańskiego plemienia, dzięki swemu umysłowemu przodownictwu, swoim swobodom politycznym, swojej tolerancji religijnej i doskonałości swojego języka, przyswoiła sobie wyższe warstwy społeczne litewskie i ruskie, które się stały całkiem polskiemi. Litwini i Rusini mówili odtąd i pisali w języku Kochanowskiego i Skargi, tak jak Neapolitańczycy i Piemontczycy mówią w języku Danta i Machiavella. Narzecze litewskie i ruskie, używane na dworze wielkich książąt litewskich i książąt Ostrogskich, stało się pomału wyłączną mową gminu, a narzecze to — uczony filolog wie zapewne o tem — zbliżone jest bardziej do polskiego niż do moskiewskiego języka, przezwanego dziś rosyjskim.

„Państwo polskie dokonało swego zjednoczenia przez religijną Unię Brzeską, będącą powtórzeniem florenckiej, a na której odszczepieni Władykowie Litwy i Rusi połączyli się z rzymsko-katolickim Kościołem, zachowując słowiański obrządek.

„Na całej przestrzeni dawnej Polski, język moskiewski używany jest jedynie przez czynowników i wojskowych rosyjskich, jakoteż przez prawosławne osady, jakiemi rząd pozastępował zesłane po za Ural ludność.

„Katolicyzm, religja uciśnionych, stożsamiła się wszędzie z językiem polskim, podczas, gdy schyzma bizantyńska, religja ciemiężców, stożsamiona jest z językiem moskiewskim. W kościołach każą i śpiewają po polsku; w kościołach unickich zaś, śpiewano i kazano po rusku; ale te ostatnie już nie istnieją.

„Sześć miljonów Rusinów unitów od czasu rozbioru Polski ogłoszono przemocą Rosjanami i prawosławnymi, a ostatni urzędownie zmoskwiceni od r. 1871, trzy kroć sto tysięcy unitów podlaskich, cierpi dotąd religijne i narodowe męczeństwo.

„Pozbawieni swych kościołów i kapłanów, a nie mogąc zwracać się do łacińskich pod karą niezwłocznego wywiezienia, muszą w pełni XIXgo wieku, sprawować katolickie obrzędy latem w lasach, zimą — w nieznanych katakumbach. Odkryci bywają zamordowani. Świadczy o tem i *Blue Book* angielski.

„Język polski cierpiany jest w Kongresówce — ale biada temu, ktoby w carstwie rosyjskiem chciał jedną stronnicę wydrukować w ruskiem narzeczu i łacińskiemi głoskami.

„Zamiast więc zaprowadzić język moskiewski, który lud litewski i ruski nierównie mniej rozumie od polskiego, po kościołach łacińskiego obrządku, jedynych katolickich, jakie zostały w Polsce rosyjskiej — niech przywrócą obrządek unicki i język ruski prześladowanym, albo raczej — (a wojna może tylko to sprawić) niech się cofną rosyjskie bagnety, niech wolno będzie litewskim i ruskim ludnościom uczynić plebiscyt — a szanowny redaktor *Popolo Romano* obaczy, czy się samodzielnie połączą dla odbudowania Polski — Kazimierza i Batorego!

„Ale zaprowadzać teraz moskiewszczyznę w którejbądź części katolickiego Kościoła w Polsce równa się zaprowadzeniu greckiej schyzmy. Nie wiemy, ażali pielgrzymi z Polski austrjackiej, ażali ruski książę Adam Sapieha i biskupi różnych obrządków mający umyślny mandat oświadczenia tego papieżowi, uczynili prywatnie to, czego nie zdołali lub nie umieli uczynić publicznie, ale odtąd Watykan ostrzeżony jest publicznym głosem.

„Chciej przyjąć szanowny panie redaktorze wyrazy wysokiego mego poważania

„*Rusin*“.

Niebezpieczeństwo wojny ustąpiło już?..

Wszystkie depesze i wiadomości zagraniczne dni ostatnich mają barwę dwojaką: jedne zdolne są ucieszyć miłośników pokoju, drugie zaś równocześnie ich zatrwożyć. Pierwsze zapewniają, że Rosja zaniechała na razie swoich zamiarów wojowniczych; drugie natomiast zwiastują, że rząd petersburski postanowił rozpocząć budowę trzech nowych kolei strategicznych. Oznacza to przecież, że wprawdzie Rosja kazała chwilowo umilknąć swoim chuciom wojennym, gotowa jednak dać im zupełny posłuch, skoro jeno poprawią się jej szanse w tym względzie. Co do tego bowiem pono w samym Petersburgu nie łudzą się wcale, że wojna pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją — nawet w tym razie, gdyby Niemcy obserwowały w obec zapaśników tylko neutralność ścisłą — obecnie mogłaby wypaść tylko na klęskę Rosji. Wprawdzie armja rosyjska liczebnie przewyższa austro-węgierską, tak samo też ma więcej koni i dział do dyspozycji — ale wszystko to nie decyduje w dzisiejszych czasach. Nawet pesymiści nie przeczą, że dzielność i bitność austro-węg. żołnierza, wyższe wykształcenie korpusu oficerskiego, przedewszystkiem zaś dość wystarczająca sieć kolei żelaznych, zapewniają Austrji stanowcze zwycięstwo w zapasach z sąsiadem północnym.

Zbytecznem byłoby pono powoływać się na ważność i znaczenie kolei żelaznych dla wojny nowożytnej. Rzecz to powszechnie wiadoma, że dziś zwycięża tu armja, która pierwsza ukończy swój wmarsz strategiczny, a że Rosja czuje swoją słabość w tej mierze, dowodzi tego dostatecznie pokojowa postawa caratu i decyzja tegoż najnowsza, aby pomimo złych finansów, jak najszybciej wybudować swoją sieć kolejową. Faktem jest, skonstatowanym przez austrjackie pisma wojskowe, że armja Austro-Węgier może w 24 dniach ukończyć swój wmarsz strategiczny. Tymczasem armja rosyjska może to uczynić w najlepszym składzie rzeczy (oczywiście obecne jej warunki przyjmując za podstawę obliczenia): na przestrzeni Petersburg-Warszawa w 37 dniach i to pod warunkiem, jeśli w chwili potrzeby będzie ona wszędzie dwutorową; na przestrzeni Moskwa-Warszawa w 26½ dniach, gdyby zaś drugi tor południowy od Wilna nie był jeszcze gotów, to na obudwu linjach transport wojsk trwałby co najmniej 39 dni; wreszcie na obu linjach południowych Oreł-Brześć-Litewski i Kursk-Dęblin w 47 dniach. Na Podolu uskutecznienie wmarszu zajęłoby co najmniej 41 dni. Wynika z tego, że na rosyjskim teatrze wojennym, od chwili rozpoczęcia wmarszu, stawałyby co dzień wojska carskie tylko w liczbie dwu dywizyj pieszych lub czterech dywizyj konnicy. W obec tego każdy ewentualny przeciwnik Rosji ma swobodny wybór, z jak silną częścią armji rosyjskiej bić się zechce — i czem rychlej rozpocznie on swoje operacje, to znaczy wymarsz na Warszawę, tem słabszy opór natrafi po drodze. Udowodnić tego można cyfrowo i niemal na godzinę.

Że w Rosji liczą się z temi faktami, dowodzi snadnie całe zachowanie się dzisiejszej carskiej dyplomacji. Pozwala ona Bułgarji od dłuższego już czasu oddechać spokojnie, dobrze bowiem wie o tem, że każda zaczepka w tym kierunku, w konsekwencji doprowadziłaby do wojny, a każda wojna teraz wszczęta, musiałaby zakończyć się klęską caratu. Jak dziś rzeczy stoją, Austrja ma stanowczą przewagę nad Rosją i nasz c. k. sztab jeneralny wie doskonale o tem, że w danym razie należy mu przejść w ofenzywę i przedewszystkiem stanąć w Warszawie. Gdy to powiedzie się, kampanja stanowczo wygrana, a Rosja złamana na długie lata...

Lecz jak powiedzieliśmy już, sąsiad północny jest świadom braków swoich i oto rezultatem owych koncentracyj na granicach Austrji i Niemiec, inscenowanych z taką wrzawą i hałasem, jak niemniej zapowiadanych represalij dyplomatycznych, jest: że Rosja cofa się na całej linji. Na razie nie chce ona zaczynać wojny, wpierw bowiem musi pobudować sobie niezbędne koleje, aby następnie módz wystąpić w szranki ze znacznie lepszemi szansami.

Groza wojny nie została przeto usuniętą, zarazem jednak — co przyznać trzeba — nie stoi ona już pode drzwiami. Lecz pono we Wiedniu mają do syta tej niepewności, tych wiecznych oscylacyj pomiędzy wojną a pokojem, i jeżeli pozory nie mylą, góruje tam obecnie pragnienie, aby obrachunek z Rosją finalnie ukończyć. Tak przynajmniej wnosić można z energicznego tonu, w jakim półurzędowe pisma stolicy przedlitawskiej ostatniemi czasy do i o Rosji się odzywają. Stanowcza ta mowa oficjozów wiedeńskich znachodzi zupełną aprobatę i w drugiej stolicy monarchji, w Budapeszcie, i n. p. *Budap. Tagblatt* wyraża się temi dniami w ten sposób: „Skoro Austro-Węgry muszą rozegrać batalję z Rosją, to lepiej będzie dla nich, jeśli ta batalja rozpocznie się dziś, nie zaś jutro. Dziś bowiem wyprzedzamy nieprzyjaciela o wiele szczegółów, dziś mamy wszystkie szanse zwycięztwa. Jeśli jednak będziemy tylko przypatrywać się spokojnie, jak Rosja buduje koleje strategiczne, zbroi się bez przerwy i przygotowuje do kampanji, to zaprzepaścimy wszystkie dzisiejsze szanse nasze. Musimy z Rosją walczyć, zanim ona ukończy swoją sieć kolejową, musimy ją zwyciężyć, zanim ona nabierze tyle sił, aby potem nas zwyciężyć. Co więcej, mniemamy, że wojna jest nieuniknioną, jeśli Rosja kontynuuje uzbrojenia swoje, w tym bowiem razie akcja nasza musi być agresywną, musimy wymierzyć cięcie, zanim Rosja zdoła je odparować. Austro-Węgry udowodniły już, że pragną pokoju. Jeśli zapewnienia Rosji, że i ona nie zmierza do wojny — choć fakta co chwila kłam im zadają — są szczerze myślane, w takim razie winien carat zaniechać budowy nowych kolei strategicznych. Jeśli natomiast Petersburg zechce upierać się przy tych zamiarach, w takim razie wojna jest nieuniknioną, a Rosja — jak się tego możemy śmiało spodziewać — sama przypisze sobie fatalne dla siebie jej skutki.“

Wewnętrzna sytuacja w Austrji.

Pod tym tytułem zamieszcza *Dresdner Journ.* na naczelnem miejscu uwagi godny artykuł tej treści: Jako Niemcy nie możemy należeć do bezwzględnych zwolenników systemu rządowego, panującego w Austrji od lat dziesięciu — spokojnie jednak rzecz rozważając, musimy przyznać, że wiele z zarzutów podnoszonych przeciw hr. Taaffemu nie znajduje głębszego uzasadnienia. Jako Niemców musi nas mocno boleć, że pobratymcy nasi w zaprzyjaźnionem sąsiedniem państwie usuwani są z wyłącznie panującego stanowiska, słuszność jednak nakazuje zapytać się, czy zmiana ta nastąpiła wyłącznie w interesie jakiegoś innego stronnictwa, czy też wywołała ją potrzeba państwowa. Nikt bezstronny nie zaprzeczy, że Niemcy w Austrji sami winni są swego upadku. Gdy stali na czele władzy, sztuka rządzenia ich była mięszaniną doktrynerskiego liberalizmu w kierunku ekonomicznym a centralizmu w polityce. Okupacja Bosnji była zakończeniem tej ery — poczem przyszedł do steru hr. Taaffe.

Od chwili, gdy Austro-Węgrom przypadła rola na wschodzie, od chwili, gdy wschodnia polityka stała się aktualną, okazało się zarazem niezbędnem dozwolenie wzmocnienia narodowych uczuć austrjackich Słowian, w ten bowiem tylko sposób chroniło się ich od panslawizmu. To jest owa zdrowa myśl w zastósowaniu tylko niekiedy wypaczana, polityki hr. Taaffego. Dziewięcioletni wpływ tego systemu dokonał niemal cudów, a do umocnienia narodowej samowiedzy więcej się przyczynił, aniżeli poprzednie dziesiątki lat. Oczywiście i Niemców wyrwał z uspienia i u nich też ową samowiedzę narodową ogromnie rozwinął.

W ten sposób Austrja przekształciła się na narodowościowe państwo w całem tego słowa znaczeniu. Dziewięcioletnie rządy hr. Taaffego pozostawiły niezatarte ślady i dziś można powiedzieć, że powrót do dawnego, niemiecko-centralistycznego systemu zdaje się być bezwarunkowo wykluczony. Przekonanie to zresztą mają i sami Niemcy w Austrji. Skrajni narodowcy niemieccy nie chcą wcale objąć steru polityki wewnętrznej, uważaliby bowiem za od tępstwo i zdradę, gdyby musieli kroczyć w ślady Taaffego — umiarkowani zaś, którzy są gotowi każdego czasu objąć rządy po obecnym gabinecie, niejednokrotnie już dali do poznania, że pozbyli się mrzonek centralistycznych.

Przewódcy umiarkowanej lewicy nie myślą wcale już teraz zaraz usunąć hr. Taaffego i dla tego to zarzut, jaki niemieccy narodowcy przeciw nim podnieśli, że otwarcie przeszli do obozu rządowego, jest nieuzasadniony. Panowie Chlumecky, Plener, Sturm i towarzysze wiedzą, że jako rządząca partja nie mogliby o wiele inaczej rządzić, aniżeli hr. Taaffe. Jako rządzący mieliby zresztą przeciw sobie nietylko Czechów, Słowian i klerykałów, ale i swoich własnych towarzyszy „ostrzejszego tonu“. Umiarkowany niemiecko-liberalny rząd nie znalazłby pewnej, absolutnej większości, podczas gdy stronnictwo to, jako ochotnicza podpora gabinetu hr. Taaffego o wiele lepiej strzedz może swych interesów.

Wszystkie są więc szanse — kończy *Dresdener Journal* — za dalszem utrzymaniem się gabinetu Taaffego. Być może, że nie zadowala on żadnego stronnictwa w całości, ale przecież jest tym, który surowo strzegąc przepisów konstytucyjnych, umie wszystkie pociski czynić nieszkodliwemi.

Z prowincji.

Stryj 9. maja. (*Nowe pożary. — Jeszcze o kolejowej straży pożarnej. — Projektowana straż ochotnicza miejska. — Ruch budowlany. — Załoga wojskowa. — Sąd kolegjalny*). Donosiłem wam o kolejowej straży pożarnej i o uroczystości poświęcenia jej taboru w dniu 4. bm. Jeszcze tego samego dnia odbył się chrzest, a zaraz nazajutrz, że tak powiem, bierzmowanie tej nowo powstałej instytucji. Wypadek bowiem zrządził, że mieliśmy w tych dniach pożary, przy których ta straż miała sposobność dać dowody swych zdolności. I chlubnie wywiązała się ona w obu razach ze swego zadania. Jej i straży miejskiej skutecznemu działaniu mamy do zawdzięczenia, że pożar mimo silnego wiatru został zlokalizowany i rychło stłumiony. Pierwszego dnia zgorzała szopa w realności p. Janickiej, a drugiego pięć stodół, tuż obok siebie położonych, na przedmieściu „Szumlańszczyzna“. Wszystkie te budynki były kryte słomą i mieściły w sobie wiele palnych materjałów w zbożu, sianie, słomie itp., a zastała je straż pożarna już wszystkie w płomieniach, mimo, że bardzo szybko zjawiła się na miejsce pożaru. Działo się to w obu dniach w czasie około godziny czwartej po południu. Oprócz tego powstał był ogień dnia 5. bm. wieczorem w jednej chacie na tem samem przedmieściu, lecz zaraz spostrzeżony, stłumiony został przez domowników. Dzisiaj zaś zaczął się palić jeden budynek w realności p. Łazowskiej, przy gościńcu do Skolego prowadzącym, lecz także zaraz w początku ogień stłumiono. Straszliwy ten żywioł upodobał sobie widocznie nasze miasto i rozpanoszył się tu na dobre. Tem większa zatem czujność i tem większe gromadzenie środków do obrony w walce z tym zaciętym wrogiem są tu wskazane. To też ludność tutejsza z radością powitała nowo powstałą straż pożarną na dworcu kolejowym i oczekuje z wielką niecierpliwością utworzenia ochotniczej straży pożarnej także i w mieście, około czego krzątają się już ludzie dobrej woli, którzy zainicjowali zawiązanie filji lwowskiego „Sokoła“. Atoli ani jedna z tych straży nie będzie mogła działać skutecznie, jeżeli nie otrzyma odpowiedniej pomocy materjalnej. Mamy tu w pierwszej linji na względzie nowo powstałą kolejową straż pożarną, w której skład wchodzą przeważnie rzemieślnicy w warstatach kolejowych zatrudnieni. Mimo wszelkich gotowości do usług obywatelskich, nie można od tych ludzi żądać ofiar nadmiernych, może nawet z uszczerbkiem ich zarobkowania połączonych. Mamy przeto nadzieję, że w pierwszym rzędzie przyjdzie tu z pomocą zarząd kolei państwowych, jako niewątpliwie najwięcej tu interesowany, dalej krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, a wreszcie i gmina miasta Stryja, która zdaniem naszem, powinna na razie wstawić przynajmniej w swój budżet odpowiednią rubrykę na wypłacanie premji odznaczającym się strażakom z pracy rąk żyjącym.

Jak to było do przewidzenia, ruch budowlany w obecnym sezonie jest bardzo słaby. Ograniczony jest on dotąd prawie wyłącznie na ukończenie budowli w zeszłym roku rozpoczętych. Potrzebujemy nowych pobudek, aby ruch ten nieco ożywić. Po części już się takowe zjawiać zaczynają, a zaliczamy do tych stanowcze zadecydowanie przeniesienia bataljonu obrony krajowej napowrót do Stryja, do czego głównie się przyczynił Wydział krajowy, udzielając gminie bezprocentową pożyczkę w sumie 22.000 złr. na wybudowanie magazynu dla rzeczonego bataljonu. Z pewną otuchą powitaliśmy także ujawniający się zamiar przeniesienia do Stryja kadru 11. pułku ułanów, co nawet nie ma za sobą pociągnąć ofiary ze strony gminy, gdyż jak się dowiadujemy, postanowiono wybudować potrzebne ubikacje z funduszów skarbu wojskowego. Dodajemy, że kadr ten był już tu dawniej umieszczony i że i w tym względzie restytuuje ich właściwie dawniejszy stan rzeczy. Atoli zupełnie bylibyśmy pod względem załogi wojskowej wtenczas dopiero zrestytuowani, gdybyśmy, jak to zawsze bywało, otrzymali napowrót drugi jeszcze bataljon piechoty. Gmina zawsze jest gotową do wybudowania normalnych koszar, a Wydział krajowy przyszedłby niezawodnie z pomocą, udzielając bezprocentową pożyczkę. Już w prośbie, zaniesionej po pożarze przez osobną deputację do cesarza, błagała gmina zwiększenia załogi wojskowej, przynajmniej w tych rozmiarach, jak zawsze tu bywało, dotąd jednak kompetentne władze wojskowe nie uwzględniły tylekrotnie ponawianego jej życzenia, chociaż przy każdej sposobności oświadczała ona i zawsze oświadczać będzie gotowość wybudowania stałych koszar.

Najbardziej zaś pobudziłoby chęć do budowy stanowcze zadecydowanie utworzenia sądu kolegjalnego w Stryju, która to sprawa była także przedmiotem owej prośby do cesarza wniesionej. Żądana deklaracja gminy, tudzież plany i kosztorysy odeszły już do Wiednia, i z gorączkową niecierpliwością wyczekujemy najwyższej decyzji w tej mierze cesarza. Już samo ogłoszenie tej decyzji dodałoby otuchy tutejszej ludności i niewątpliwie ożywiłby się zaraz ruch budowlany chwilowo uspiony. Szybkie zadecydowanie kwestji sądu kolegjalnego jest dla gminy i z tego względu nader ważne, że możnaby zaraz zabrać się do przygotowania potrzebnych do budowy gmachu sądowego materjałów, tak, iżby z początkiem przyszłej wiosny budowa raźno prowadzoną być mogła. Wszystko zresztą tak już jest w zarządzie gminnym, który bardzo gorliwie sprawą tą się zajmuje, przygotowane, że gdyby decyzja owa rychło nastąpiła, budowa jeszcze przed zimą przynajmniej co do fundamentów mogłaby być rozpoczętą, i bardzo byłoby wskazanem, ażeby właśnie za obecnego jeszcze zarządu gminnego ta najżywotniejsza dla nas sprawa, od której przyszłość miasta zależy, doczekała się wejścia w stadjum rzeczywistości.

Krynica 3. maja. (*Drobne wiadomości.*) Jak wszystkie zdrojowiska, po śnie zimowym, przebudził się i nasz zakład z wiosną — razem z przyrodą, do innego życia, do życia ruchliwego i pracowitego. Z pierwszymi cieplejszymi promieniami słońca wiosennego, rozpoczął się gorączkowy ruch w całym zakładzie. Robotnicy i rzemieślnicy rozmaitego rodzaju przybywają gromadnie z różnych stron, aby podzielić trudy miejscowych towarzyszów, których praca nie wystarcza na wykonanie w krótkim czasie tego, co jest do wykonania, zwłaszcza po nieszczęściu, jakie nas nawiedziło w grudniu roku przeszłego.

Pożar wszczęty w domu „pod Lwem“, d. 7. grudnia roku przeszłego, zniszczył pięć domów, przytykających bardzo blisko do siebie. Obecnie stawiane domy na miejscu spalonych, są więcej od siebie oddalone niż dawniej i będą po ich zupełnem ukończeniu daleko ładniejsze — a urząd gminny dał teraz dowód baczności, przeprowadzając rewizję policyjno-ogniową we wszystkich domach w zakładzie, położonych na terytorjum gminnem. Obszar dworski zrobi zapewne to samo ze swej strony, gdyż i tam znaleść się mogą braki, choć nie w tej mierze, jak w innych domach.

Praca nad wykończeniem domu zdrojowego postępuje dalej i z końcem roku bieżącego ma być zupełnie gotowy. O kościele nie możemy nic powiedzieć, gdyż dalszej roboty w r. b. jeszcze nie zaczęto.

Oprócz tych większych rozpoczętych budowli, są w projekcie nowe, publiczne, mające się wystawić kosztem dyrekcji dóbr państwowych — i prywatne. Nie spoczywamy więc na zdobytych laurach, lecz pracujemy ciągle dalej, nad ogólnym postępem naszego zdrojowiska, nie oglądając się wcale na to, jakim był sezon przeszłoroczny, lub jaki będzie następny i dalsze po nim idące.

Chodnik kryty nad źródłem w Krynicy, ozdobiono w r. b. pięknemi dekoracjami z prasowanej blachy cynkowej. Dekoracje te, stanowiące rodzaj *atyki*, umieszczone są na dolnej części dachów chodnika i pięknie go przyozdabiają.

Nowe łazienki dla kąpieli rzecznych wraz z odpowiednim zbiornikiem na wodę, mają być w Krynicy w r. b. a najdalej w następnym, wybudowane. Po wybudowaniu tych nowych łazienek, będą dawno już istniejące na „Janówce“ rozebrane, jako nieodpowiednie do przeznaczonego celu. Plany nowych łazienek, nadeszły już do zarządu zakładu i są opracowane w dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie. Łazienki będą ładne i wygodne, a amatorzy rzecznych kąpieli powitają zapewne bardzo mile ten nowy nabytek w Krynicy. Stare łazienki są obecnie prawie nie do użycia, z powodu... ich starości... więc mogą się spokojnie po odbytej służbie na bok usunąć.

W ogóle powiedzieć możemy, iż silny ruch, jaki panuje w każdym kącie zakładu, wskazuje najlepiej, iż przygotowujemy się na godne i odpowiednie przyjęcie gości kąpielowych, którzy wkrótce przybywać zaczną gromadnie.

Lekarzem rządowym tutejszego zakładu zdrojowego, zamianowany został dr. Kopf, znany zaszczytnie z licznych prac naukowych, były asystent Uniwersytetu jagiellońskiego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Kierownictwo departamentu drogowego w Wydziale krajowym obejmuje dziś zastępca członka Wydziału p. Gustaw Romer, szef bowiem tegoż oddziału Władysław hr. Badeni wyjeżdża do Gleichenbergu.—Dr. Wacław Hoor, jeneralny inspektor szpitali wojskowych, bawił przez kilka dni w Krakowie, poczem udał się w dalszą podróż inspekcyjną do Przemyśla. Pobyt p. inspektora w Krakowie miał być w związku z zamierzoną tamże budową gmachu szpitala wojskowego.

Nekrologja. Józef Kubala, emer. urzędnik dyrekcji domen i lasów, zmarł we Lwowie. — Antoni Mihułowicz, urzędnik tabuli kraj., przeżywszy lat 56, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Sobota (12.): Nereusza i Pankracego — Lutowita. Wschód słońca o godz. 4. min. 18, zachód o godz. 7. min. 34.

Kalend. myśliwski. W maju wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Mianowania. Cesarz nadał prywatnemu docentowi i sekretarzowi uniwersytetu we Lwowie, dr. Stanisławowi Szachowskiemu, tytuł i charakter nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Starsi inspektorowie podatkowi, Roman Kuss i Jan Głogowski, otrzymali tytuł i charakter radców skarbowych.

Sąd krajowy wyższy zatwierdził zniesienie konfiskaty nr. 107 *Dziennika Polskiego* za artykuł „Do naszych posłów“, omawiający audjencję p. Jaworskiego u cesarza w sprawie podatku spirytusowego.

Budowa pałacu hr. Potockiego rozpocznie się w roku bieżącym. Pałac stanie przy ulicy Kopernika, ale cofnięty nieco w tył ogrodu. Pałac będzie w stylu francuskiego renesansu. Plany tej budowy wykonała spółka architektów pp. Ramułt i Cybulski. Tym samym architektom powierzył książę Lubomirski jako kurator zakładu Ossolińskich, wykonanie planów powiększenia gmachu, mieszczącego muzea i bibljotekę.

Budowa gmachu pocztowego postępuje raźno pomimo nadzwyczajnych trudności przy stawianiu fundamentów. Napotkano tam pod większą częścią budynku piasek lotny z mułem i wodą. Obecnie wyprowadzono już częściowo mury parterowe od strony Sykstuskiej, gdzie mają być pomieszczone biura telegrafu. W środkowej części budynku będzie obszerna sala dla publiczności oświetlona z góry, a w niej będą się mieścić prawie wszystkie biura poczty listowej i nadawania depesz. Według zaczerpniętych przez nas informacyj, zastosowanym będzie w parterze system centralnego ogrzewania (kalorifery). Parter cały będzie sklepiony na trawersach. Wszystkie schody będą kamienne. Do halli środkowej prowadzić będzie pięć bram, prócz tego będą dwa boczne wejścia i dwa wjazdy od ulicy Sykstuskiej i Kopernika. Już obecnie z wyprowadzonych murów można się zorjentować co do rozmiarów gmachu.

Projekt tego budynku podano z Wiednia, nadzór zaś budowy na miejscu objął star. inżynier namiestnictwa Braunseis, wykonanie zaś prowadzi kierownik spółki przedsiębiorczej architekt p. Ramułt.

Dar. Cesarz udzielił gr. kat. komitetowi parafialnemu w Dembnie, w powiecie łańcuckim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 50 złr.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura była + 8·5°C., najwyższa + 13·0°C., najniższa + 1·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 9°C., niebo zamglone, powietrze wilgotne, opad nieznaczny.

Z „Sokoła“. Na Zielone Święta br. urządza towarzystwo gmnastyczne wycieczkę do Kołomyi, celem odwidzenia tamtejszych druhów „Sokołów“, zkąd odbędzie się wspólna wycieczka do Słobody Rungurskiej. — Udział w niej wziąć mogą tylko członkowie w ubiorach sokolich i celem bliższej informacji zechcą się zgłosić w gmachu „Sokoła“ wieczorem u naczelnika p. Durskiego.

Na cześć nowo wybranego rabina Izaaka Ettingera urządzili chałatowcy tutejsi onegdaj w nocy „wspaniały“ korowód z pochodniami. Około 800 żydów zaopatrzonych w świece szabasowe mające imitować pochodnie smołowe wyruszyło o godzinie 11. w nocy z bóżnicy przy ul. Sobieskiego. Pochód wśród wrzasków i krzyków przypominających głosy dzikich zwierząt postępował ul. Sobieskiego, placem Wekslarskim zkąd skręcił w ulicę Wekslarską. Tutaj jednak tumultantom zastąpiło drogę trzech stróżów bezpieczeństwa, którzy z narażeniem ócz swoich zdołali pochód zatrzymać i siłą mocą zmusić do odwrotu. Żydzi zamierzali udać się do mieszkania rabina przy ul. Ossolińskich i tutaj wyprawić mu głośną owację. Trzech sędziwych z ogromnymi brodami ortodoksów niosło portret rabina. Niestety zamierzona owacja się nie udała i inicjatorowie *fakelzugu* zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Ajenci podróżni. W miarę wzrostu ogólnego ruchu handlowego, który jest wynikiem większego zapotrzebowania publiczności, wzmogła się i konkurencja, a to w stosunku nieproporcjonalnym i przekraczającym znacznie rzeczywistą potrzebę. Nic więc dziwnego, że jako nieuniknione następstwo tej hiperprodukcji nastąpiła ze strony fabrykantów gonitwa za możliwie większym zbytem wyrabianych towarów i staranie o zabezpieczenie sobie jak największej ilości klientów pośród kupiectwa. Tej okoliczności należy przypisać wytworzenie się nowej w kupiectwie gałęzi przemysłu, mianowicie: powstanie zawodu „ajentów podróżujących“.

Fabrykant czy też producent na większą skalę nie może spuścić się w obec niezwykłej konkurencji na tę kljentelę, jaka sama się zgłosi do niego, więc działa za pomocą ajenta podróżnego. Ajentowi takiemu płaci fabrykant koszta podróży, płaci mu albo djety dziennie, albo znaczny procent od sprzedanych towarów, słowem, płaci koszta pośrednictwa w zbycie swego towaru. Czy fabrykant z własnej kieszeni opłaca wysokie te daniny? W żaden sposób. Koszta utrzymania ajenta ponosi nabywca, tj. kupiec, a w następstwie konsument, płacąc przynajmniej o 13% więcej. Przy dzisiejszych jednak stosunkach, gdzie utarł się zwyczaj nabywania towaru za pośrednictwem ajentów, trudnoby było przeciwdziałać w tej mierze i należy przyjąć to podrożenie towaru, jak się przyjmuje z konieczności wiele innych rzeczy, niekoniecznie racjonalnych i nie zawsze na rozwój handlu korzystnie oddziaływujących.

Jeżeli jednak kupiectwo nasze jest już zmuszone opłacać pewien haracz z tytułu pośrednictwa, jeżeli bez ajentów podróżnych obejść się nie może lub nie chce — powiada *Czasop. kraj. tow. kupców i przemysłowców* — powinno przynajmniej solidarnie działać w tym kierunku, żeby pieniądz, opłacany za pośrednictwo, nie wpływał do kieszeni obcych a najczęściej wrogich nam żywiołów.

Mamy tylu zdolnych i uczciwych ludzi wykształconych zawodowo w różnych gałęziach handlu, którzy mimo najszczerszej chęci do pracy, przy słabem zapotrzebowaniu pomocników handlowych, albo nie mają wcale żadnej kondycji, albo po wielu latach pracy i mozolnej służby w zawodzie kupieckim muszą w późniejszych już latach starać się na innem polu o nędzne częstokroć utrzymanie. Czyż nie słusznie, żeby w miejsce Prusaków lub innych Niemców, z których zastęp agentów przeważnie się rekrutuje — swoi zjadali ten chleb, którym żywimy przybyszów, ignorujących nas wszędzie, gdzie własny interes nie nakazuje im pewnej miary w zachowaniu się i wrodzoną butę trzyma na uwięzi? a od kogo zależy zaradzić złemu i sprawie tej nadać zwrot, pomyślniejszy dla naszych stosunków?

Niech nasi kupcy stanowczo zażądają u fabrykantów, żeby im przysyłali krajowców w charakterze pośredników, niech nie robią obstalunków u różnych zawłoków, nie władających językiem polskim, a w przeciągu kilku miesięcy nastręczą utrzymanie kilkudziesięciu młodszym kolegom w zawodzie, bo fabrykant lub producent, któremu na pozyskanej raz kljenteli musi zależyć, nie zechce jej utracić dla formy, a wszystko mu jedno, czy ją płaci Niemcowi lub Polakowi — ale trzeba im to niedwuznacznie wypowiedzieć, dalszy stosunek uczynić zawisłym od zastósowania się do wyraźnego życzenia i u tych fabrykantów, którzyby się do tego słusznego żądania nie zastósowali, nie robić zamówień.

Znów jeden. P. Wojnowski sprzedał własność swoją Zgniłobłota, morgów 700, komisji kolonizacyjnej i to z wolnej ręki za 140.000 marek. Z wolnej ręki lekkiem sercem! Niech mu Bóg tego nie pamięta.

Wydalania. Z Krotoszyna pod d. 7. bm. piszą: „Sądziliśmy, że wydalania już zupełnie ucichły, tymczasem dowiadujemy się o następującem smutnem zdarzeniu: Pewna biedna dziewczynka rodem z naszego miasta, której rodzice mieszkają w Kaliszu, przyjechała do wuja swego, mieszkającego w mieście naszem, gdzie też chętne znalazła przyjęcie. Dziewczynka była zaopatrzona w kartę legitymacyjną. Lecz cóż się stało? Ledwie czas naznaczony w karcie minął, zjawiła się policja, uwięziła dziewczątko i dopiero po dwóch dniach wysłała biedaczkę do Kalisza. Dziewczynka chciała chętnie, nie czując się na siłach, by tak daleką podróż pieszo przebyć, furmanką jaką przez okazję się zabrać, która się też dzień poprzednio zdarzyła, lecz na to policja nie zezwoliła. Kto tam wie, co za trudności biedaczce stawiać będą, boć przecież przez uwięzienie już dwa dni od czasu naznaczonego w karcie legitymacyjnej minęły. Smutne i ciężkie czasy!“

Figury gipsowe i alabastrowe skradziono w tych dniach w zakładzie artystycznym p. Zacchiego przy ul. Wałowej l. 1. Jak się okazało, kradzież tę popełnił zatrudniony jako uczeń w tym zakładzie Józef H., który został też aresztowany. Skradzione figury, w liczbie 41, dał on do przechowania swojemu ojczymowi.

Na ajentów sprzedaży losów Czerwonego krzyża niezawsze wybierają zagraniczne domy bankowe ludzi, cieszących się dobrą reputacją, to też nieraz się zdarza, że osoby, nabywające te losy, narażane są na straty. W tych dniach właśnie padła ofiarą takiej spekulacji pani Marja Piaskowska, zamówiwszy za pośrednictwem ajenta Wincentego L., zastępującego kantor wymiany Edwarda Urbana w Bernie, trzy losy Czerwonego krzyża i zapłaciła 10 rat po 1 zł. 50 ct. odniosła się niedawno do kantoru Urbana z propozycją, ażeby za uiszczone pieniądze dał jej jeden los i zwolnił od dalszego uiszczania rat. Pan Urban polecił udać się z tą sprawą do wspomnianego L., który podjąwszy się przeprowadzenia tego interesu, równocześnie odebrał od pani P. wszystkie pokwitowania na zapłacone już raty. Gdy jednak ajent się nie zgłaszał, pani P. zaisągnęła informacji znowu u Urbana, a ten odpowiedział, że losy jej przepisane już zostały na nazwisko p. Bolesława Ebla i że ajent L. ma jej zwrócić pieniądze. Tymczasem L. ani myśli o oddaniu pobranych rat, pani P. więc nietylko że nie ma losów, ale straciła i zapłaconych 10 rat. W sprawę tę wdała się policja i pociągnęła L. do odpowiedzialności.

Jest to najlepszym dowodem, jak z podobnymi ajentami trzeba być ostrożnym.

Ludzie czy szakale? Z Kut donoszą do *Gaz. Pol.*: Dnia 10. bm. rządca kameralny z Kosowa jadąc do Żabiego, zdybał dwóch huculów, gdy rzucali do Czeremosza ciało ubitego towarzysza. Na krzyk p. Z. co wy wyprawiacie, odparli najspokojniej i wcale nie przerywając sobie w robocie: „*Niczo pane, to buw duże pohanyj człowik.*“ A to po-

wiedziawszy, obtarli toporki ze krwi, i zwróciwszy się do osłupiałego świadka dodali: „*Teper idem do sudu.*“

Tragi-komiczna scena rozegrała się onegdaj popołudniu w parku Stryjskim. Po starannie utrzymywanych tam ścieżkach ręka w rękę kroczyła długi czas młoda para kochanków, czy małżonków. „On“ szatyn, mogący liczyć około lat 30, elegancko ubrany, „ona“ zaś blondynka o niebieskim oku i długich rzęsach. Zrazu szeptali sobie coś do ucha, później mówili półgłosem, a wreszcie wybuchła sprzeczka, zakończona rozdziałem. „On“ poszedł w górę, „ona“ zaś stanęła nad stawkiem i batystową chusteczką ocierała łzy, płynące jej z oczu. Nagle rozległ się plusk wody, następnie wołanie o pomoc i zbiegła się publiczność, używająca w parku przechadzki, a wraz z tą i ów szatyn. Topielicą był nie kto inny, jak nadobna blondynka — i byłaby może marnie zeszła z tego świata, gdyby ów stawek był głębszy. Tak zaś skończyło się tylko na zamoczeniu zgrabnych nóżek. „Moja suknia, buciki, a gdzież parasolka?“ — wołała zrozpaczona dziewica. I na to jednak znalazła się rada, nadbiegł bowiem z pomocą strażnik, pilnujący parku, i wyszukał zaginione akcesorja niedoszłej samobójczyni.

Tragedja skończyła się pojednaniem — i znowu „on“ i „ona“ poszli ręka w rękę, tym razem już w kierunku ulicy Stryjskiej, poszukując dorożki. I „on“ i „ona“ znowu szeptali do siebie czule — ona tylko zbyt często wydobywała chusteczkę, tym razem jednak nie celem ocierania łez, ale poskromienia owego nieznośnego kataru, który został jej jako namacalna pamiątka usiłowanego samobójstwa.

Krwawa bójka miała miejsce wczoraj na ulicy Krakowskiej. Ilko Zarewicz, handlarz owoców, wszczął sprzeczkę ze stróżem kamienicznym Janem Gasicą, a następnie tak silnie uderzył go garnkiem w nos, iż nieprzytomnego odwieziono do szpitalu.

Arogancja przekupniów żydowskich przechodzi wszelkie granice. Nie dziw, że na główniejszych ulicach i placach tamują komunikację, ale jeszcze z strażnikami miejskiemi i policjantami staczają formalne walki. Wczoraj np. na ulicy Boźniczej faktor Abraham Heckler napadł w brutalny sposób na strażnika miejskiego Alfreda Zarawskiego, który z nakazu magistratu spędzał przekupniów żydowskich, zalegających z swojemi towarami chodniki. Hecklerowi przyszło z pomocą kilku żydów, który Zarawskiego poturbowali. Dopiero patrol policyjna zrobiła porządek aresztując Hecklera, który prowadzony na inspekcję policyjną, krzyczał co mu tylko sił starczyło: „Co strażnik, to mój sługa — ja mu płacę“.

Skąpy dwa razy traci. Przed kilku dniami odebraliśmy komunikat Koła, w którym, prócz innych, znanych już rzeczy podane było oświadczenie p. Hausnera, poprzednio już przez nas zamieszczone. Chcąc tedy oszczędzić czytelnikom naszym czytania ponownego owego ustępu, opuściliśmy go. Tymczasem ten właśnie ustęp wywołał polemikę z Kołem, która zajęła w wczorajszym numerze trzy szpalty! Skąpy więc stracił nie dwa, ale dziesięć razy. Chcąc tego w przyszłości uniknąć, wolimy już zamieszczać komunikaty Koła w całości, nie poprawiając nawet zaniedbanego nieco stylu.

Onegdaj rano o godz. pół do 9. udali się do Brzuchowic na czele z prezydentem p. Mochnackim, delegaci komisji dóbr miejskich, wraz z sekretarzem p. Hobgarskim, nadradcą Łyszkowskim, lustratorem lasów p. Szubem, jakoteż zastępca prezydenta delegacji komitetu wycieczkowego tow. „Harmonji“. Po zwiedzeniu terenu lasu, zbadaniu planów projektowanych przez ogrodnika p. Röhringa, celem oznaczenia miejsc, nadających się pod budowę projektowanych letnich mieszkań, wytyczenia miejsca, na mające przedsięwziąć się roboty około zadrzewienia stndni — oznaczono na propozycję profesora p. Tynieckiego — pod przyszłe miejsce zabaw lasu sosnowego na projektowaną wycieczkę. Plac obszerny, dobrze ubity, otoczony sosnami niemłodymi tylko, jednak na powyższy cel idealny. Zadecydowano na miejscu oczyszczenie i uplantowanie tego placu i zadecydowano z tej okazji na propozycję p. prezydenta, sporządzić sporą ilość stołów i ławek, któreby służyły na odpoczynek. Wykonanie polecono ogrodnikowi miejskiemu p. Röhringowi, który natychmiast ma się tem zająć. Uznanie się należy komisji za gorliwe zajęcie się projektem wprawadzenia placu w Brzuchowicach przez … wycieczkowego i prezydentowi za chętne poparcie i inicjatywę jaką w tym względzie okazał. Wyjazd i odjazd odbył się podwodami miejskiemi, a kurs trwał niespełna godzinę.

50-rocznicę urodzin uroczyście obchodził temi dniami w Pradze profesor wszechnicy czeskiej dr. Józef Kalousek, jeden z głównych filarów wszechnicy czeskiej, który razem z Tomkiem i kontaktantym Jireczkiem dodaje niespożytego blasku fakultetowi historycznemu.

Z licznych dzieł i rozpraw Kalouska głównem jest: „Czeskie prawo państwowe.“ Krótki wyciąg wyszedł po niemiecku pod tytułem: *Einige Grundlagen des böhmischen Staatsrechtes*. Rozumiejąc należycie siłę moralną, jakiej Czechom dostarcza powoływanie się na swe dawne życie państwowe, prof. Kalousek zabrał się do opracowania niejako kwintesencji dziejów czeskich, tj. prawa państwowego, i tą sumienną pracą wielce się przyczynił do naukowego zabezpieczenia praw swego narodu, których zresztą równie gorliwie bronił i broni na innych polach. Liczne rozprawy jego historyczne, ogłoszone to w *Pamiątkach archeologicznych*, których był redaktorem, to w najlepszem czasopiśmie czeskiem *Oświecie*, składają chlubny dowód nieustannej i znakomitej pracy czcigodnego profesora.

W ostatnich latach, kiedy naukowi „nihiliści“ a la Masaryk, celem podkopania narodowej indywidualności czeskiej, podjęli znaną kampanję przeciwko rękopisowi królodworskiemu, prof. Kalousek ogłosi, w obronie tegoż szereg naderpływających rozpraw, w których zwycięsko bronił autentyczności rękopisów, prof. Kalousek wprawdzie, jak wszyscy Czesi żywi sympatje dla Rosji, ale nigdy nie posuwa ich do tego stopnia samobójstwa narodowego, jakie do… „nihiliści“ a la Masaryk i którmu torują drogę *Narodni Listy*, a spólności słowiańskiej nie rozumie inaczej, jak na podstawie zupełnej autonomji pojedynczych narodów słowiańskich.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert p. Florjańskiego ze współudziałem panny Patkiewicz odbędzie się 23. bm. Oprócz wielu zajmujących punktów program mieści w sobie jako nowość wielki duet z „Otella“. Publiczność nasza okazuje dla koncertu tego nadzwyczajne zainteresowanie. Księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta od kilku dni w prawdziwym kłopocie z dostarczeniem biletów.

… w Sokole, to nic dziwnego … ku ogólnemu zadowoleniu. Prawdziwie koncertowo odegrana została komedyjka p. t. „Moja teściowa“ przez panie: Teb., Her. i pana Dob. W in… zagrała pani Kos. (kilkakrotnie podczas samej sztuki oklaskiwanej), Teb., Hor. i Mal., jakoteż panów Jan., Sta., Piż., Zien. i Mał. Resztę programu wypełnił chór Lutni a w przestankach przegrywała muzyka Harmonji zastępująca doskonale zwykle w takich razach używane muzyki wojskowe. Na koniec jedno pytanie? czyby nie lepiej było układać program mniej obfity żeby przedstawienie nie kończyło się aż o godz. 11.

(*l.*) **Przedstawienie amatorskie** na rzecz pierwszej letniej kolonji w Rymanowie odbyło się onegdaj w Sokole przy stosunkowo nielicznem udziale publiczności. Program wypełniły komedyjki: „Samson i Dalilla,“ Emila Claré, „Moja teściowa“ z francuskiego i „Consiljum facultatis“ Jana Al. hr. Fredry. Komedyjki te odegrane zostały przez towarzystwo amatorów,

Odczyt p. Bogdana Maryniaka profesora szkoły politechnicznej — pt. „Narzędzia i ręka ludzka“ (z demonstracjami) odbędzie się w sali „Skały“, w niedzielę, dnia 13. maja o godz. 5. po południu. Wstęp wolny.

Następny odczyt „O Unji lubelskiej“, wygłosi p. dr. Ludwik Finkel, profesor uniwersytetu, w dniu 27. maja.

Ruch stowarzyszeń.

Z Towarzystwa naucz. szkół wyższych. Podczas Zielonych świąt, tj. 20. i 21. bm. odbędzie się w Krakowie piąte walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, które mimo krótkiego stosunkowo istnienia, nie małe położyło zasługi na polu wychowania młodzieży. Porządek dzienny jest następujący: 1. Zagajenie zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 7. kwietnia 1887 do 20. maja 1888. 3. Sprawozdanie ze stanu funduszów Towarzystwa. 4. Sprawozdanie z wydawnictw Towarzystwa. 5. Wybór komisji kontrolującej. 6. Sprawozdanie o rozoczętem pedagogicznem wydawnictwie Koła krakowskiego. Ref. prof. Stan. Siedlecki. 7. Wnioski wydziału Tow. i Koła krakowskiego w sprawie higienicznych stosunków w galicyjskich szkołach średnich. Ref. dr. August Sokołowski. 8. Wniosek wydziału Towarzystwa w sprawie nadzoru lekarskiego w szkołach średnich. Ref. dr. Józef Merunowicz. 9. O zasadach, na jakich mają być układane książki, przeznaczone do nauki w szkołach średnich. Ref. Koła tarnowskiego dyr. Bronisław Trzaskowski. 10. Wnioski Koła brodzkiego w sprawie domowej lektury uczniów. Ref. ks. Karol Zoeller. 11. Wniosek Koła drohobycko-stryjskiego w sprawie nauki rysunków. Ref. Antoni Stefanowicz. 12. Wniosek Koła przemysko-jarosławskiego w sprawie nauki geometrji wykreślnej. Ref. Edmund Grzębski. 13. Wnioski Koła przemysko-jarosławskiego w sprawie wzajemnej hospitacji nauczycieli podczas nauki szkolnej. Ref. dr. Mieczysław Warmski. 14. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 15. Wybór wydziału Towarzystwa, a to: a) przewodniczącego, b) zastępcy przewodnicząceo, c) 12 członków. 16. Wnioski Koła brodzkiego w sprawie reorganizacji Kół nauczycieli szkół wyższych. Ref. Karol Kunz. 17. Wnioski członków.

Posiedzenia odbywać się będą w auli uniwersyteckiej (Collegium novum I. piętro). Pierwsze posiedzenie rozpocznie się w niedzielę d. 20. bm. o godz. 10. przed południem; drugie w niedzielę o godz. 4. po południu; trzecie w poniedziałek 21. bm. o godz. 10. przed południem, czwarte w poniedziałek o godz. 4. po południu. W niedzielę d. 20. bm. o godz. 9. odprawione będzie w kościele św. Anny uroczyste nabożeństwo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej lokalna z Dębicy do Jasła. „Stara Presse“ donosi, że konsorcjum, na którego czele stoi ks Eustachy Sanguszko, przedłożyło już ministerstwu szczegółowe plany budowy i plany finansowania potrzebnych do budowy funduszów. Konsorcjum obowiązało się równocześnie do budowy przedłużonej linji z Jasła do Eperies i do wybudowania na żądanie rządu linji z Rzeszowa do Jasła. Koszta budowy są obliczone na 3,600.000 złr. Budowa i dostarczenie funduszów mają być powierzone firmie berlińsklej Soenderup i Sp., a prowadzenie ruchu oddane dyrekcji kolei państwowych.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach, odbył się dnia 9. bm. w obecności gości ze Lwowa i prof. szkoły, doroczny egzamin uczniów, którzy w r. b. Zakład ten opuszczają. Jak zawsze tak i w tym roku uczniowie tego Zakładu — który cieszy się w kraju całem dobrem imieniem, okazali znakomite postępy, czego dowodem były ich odpowiedzi. Pan marszałek przez cały czas trwania egzaminu z największem zajęciem przysłuchiwał się odpowiedziom uczniów, które go w zupełności zadowoliły. Egzaminatorami byli: Dyrektor Lubomęski, prof. dr. Wawnikiewicz, Rylski, Kubicki, Kahane i pp. ks. Ryniak, Stepek i Barta. Zakład ten opuściło obecnie 12 uczniów wszyscy z postępem dobrym. Wszyscy udali się na posady. Tym sposobem zostało opróżnionych miejsc kilkanaście — o które mogą się starać wszyscy, którzy ukończyli 16 rok życia, fizycznie są dobrze rozwinięci i o przyjęciu rozstrzyga na miejscu egzamin wstępny. Chcący być przyjętymi na koszt kraju winni dołączyć i świadectwo ubóstwa. Będący na utrzymaniu własnym płacą 204 złr. rocznie. Podania wnieść należy do Wydziału krajowego przez dyrekcję szkół rolniczych w Dublanach najdalej do 1. lipca b. r. Rok szkolny rozpoczyna się 1. październiká.

Towarzystwo leśne, którego prezesem jest Roman hr. Roman Potocki, a sekretarzem p. Romuald Makarewicz wydało obecnie odezwę zapraszającą wszystkich, komu dobro kraju obojętnem nie jest — do pracy nad podniesieniem leśnictwa, tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego. Wydział wspomnianego towarzystwa zaprasza do przystępywania na członków towarzystwa, tak właścicieli lasów jak leśników i wszystkich miłośników lasu i przyrody, bo tylko w spojonych szeregach, możliwą jest praca. Jak las jest ogólnem dobrem całego społeczeństwa, kraju, ludzkości — tak samo niepowinno towarzystwo leśne ograniczać się na fachowych członkach, ale skupić wszystkich mężów, którym nie jest obce uczucie miłości do kraju i jego rozwoju. Wstępujący do towarzystwa opłaca jednorazowo wpisowego 5 cnt., wkładkę corocznie 2 złr. i jako prenumeratę na czasopismo „Sylwan“ 2 złr. — Zgłoszenia przystąpienia do towarzystwa (choćby kartą korespondencyjną) należy przesłać na ręce Wydziału towarzystwa leśnego gal. we Lwowie plac Chorążczyzny l. 4.

Ruch naftowy zwiększający się w jasielskiem wykazuje potrzebę utworzenia składu materjałów i przyrządów służących tak dla potrzeby dystylarń jak i kopalń. Jak donosi „Przegl. Pow.“ powstaną w Krośnie 3. tego rodzaju składy specjalnie dla przemysłu naftowego, które oprócz maszyn, przyrządów i rur zaopatrzone będą i w inne materjały służące do użytku tak kopalń jak i dystylarń.

„Program słowiański.“

Bratobójczy program słowiański znanego profesora p. Łamańskiego wywołał żywą polemikę w szczególności w pismach czeskich. Pisma staroczeskie wystąpiły z całą stanowczością przeciw wybrykom słowiańskim, a jedynie tylko *Narodni Listy* uznały za stosowne w obec ludności czeskiej stanąć w ich obronie. Dzisiaj przybył pismom staroczeskim sukurs w artykule *Grażdanina*, który ostro występuje przeciw profesorowi Łamańskiemu. *Politik* skorzystała naturalnie ze sposobności i przedrukowała artykuł, by zeń nową uknuć broń przeciw *Narodnim Listom*. Według tłumaczenia organu staroczeskiego powiada *Grażdanin*:

Czytelnicy nasi wiedzą, żeśmy dość często występowali przeciw zapatrywaniom profesora Łamańskiego, jakoby Czechów pozostawić należało w interesie Słowiańszczyzny i Rosji Niemcom na zagładę. Możemy zapewnić, że zapatrywanie to jest wyłącznie osobistem profesora Łamańskiego i że ono wśród członków towarzystwa słowiańskiego gorące wywołało oburzenie. Niedość jednak na tem. Przekonania pana Łamańskiego uważamy za jeden z owych wybryków fantazji, którą pan profesor czasem chętnie puszcza w świat, wiedząc o tem z góry bardzo dobrze, że ją wnet będzie musiał odwołać. Zawsze z całą stanowczością protestowaliśmy, protestujemy i na przyszłość protestować będziemy przeciw podobnym antisłowiańskim teorjom, które tak dziwnie brzmią w ustach uczonego slawisty.

Według naszego przekonania jest historja Czechów i ich walk z Niemcami księgą cudów. Czytając ją przejmuje się czytelnik mimowoli uczuciem poszanowania w obec narodu, który wśród morza niemieckiego własną siłą zdołał się utrzymać. Co więcej, Czesi obudzili się ze snu umarłych, stali się narodem, który nowe na przyszłość żywi nadzieje do życia państwowego. Według naszego przekonania Czesi nie zginą. Dla nas Rosjan byłoby jednak wstydem, gdybyśmy się wyrzekli tak szlachetnego narodu. Wypowiadając to nie wyrażamy jeno naszego przekonania, ale przekonanie większości Rosjan, którym wszyscy Słowianie zarówno są mili i drodzy.“

Organowi staroczeskiemu podoba się naturalnio bardzo to wystąpienie organu rosyjskiego, głównie dlatego, że mu daje sposobność wymierzenia kilku ciosów przeciw organowi młodoczeskiemu. Dodaje też *Politik* do powyższego artykułu ze swojej strony następujące uwagi: „I w obec takiego bezwzględnego postąpienia słowiańskiego programu Łamańskiego, który według *Grażdanina* ma odwagę pozostawić Czechów w interesie Słowiańszczyzny na pastwę Niemców, były jeszcze *Narodni Listy* onegdaj tak bezczelnemi i twierdziły, żeśmy niedokładnie reprodukowali artykuł Łamańskiego! Któż zna zapatrywania Łamańskiego lepiej od samych Rosjan? A jeżeli oni sami je potępiają, zkąd *Narodni Listy* przychodzą do tego, aby ich bronić? Chyba na podstawie uzurpacji — tej jednak naród czeski nie da sobie narzucić. Szarlatani radykalni nie będą decydowali o jego losach.

Przegląd polityczny.

* Przed kilku dopiero dniami mieliśmy sposobność w artykule wstępnym pod tytułem: „Ton parlamentarny,“ wskazać na sposób przemawiania i zachowania się, jaki się od dłuższego czasu wkradł do naszej reprezentacji parlamentarnej. Nie uważamy więc za potrzebne dziś ponownie się rozpisywać na ten temat. Notujemy więc tylko, że poseł Kathrein wychodząc z tego samego, co my zapatrywania, postawił onegdaj w izbie posłów wniosek następującej treści: „Z uwagi, że regulamin izby nie wystarcza do rzeczowego prowadzenia obrad, do utrzymania spokoju i porządku, do strzeżenia powagi izby, wnosi się: Izba wybiera komisję z 24 członków celem odpowiedniej zmiany regulaminu“. Czy wniosek ten osiągnie zamierzony rezultat, wątpić należy. Przyczyna leży głębiej aniżeli się zdaje i trzeba być optymistą, aby przypuścić, żeby zmiana regulaminu potrafiła zaradzić złemu.

* Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „*Berl. Tageblatt* donosi, że Koło polskie (*polnische Fraction*) na sejmie pruskim podało do cesarza adres wyrażający uczucia uległości, w którym wyraża swą radość i wdzięczność z powodu odwidzin cesarzowej nawidzonego powodzią W. Księztwa Poznańskiego. Wykonanie artystyczne tego adresu powierzonem zostało berlińskiemu zakładowi litograficznemu Maksa Rahn.

„My także słyszeliśmy o tem, że nietylko Koło polskie na sejmie pruskim, ale i koło w parlamencie niemieckim rzeczywiście wystosowało adres do cesarza i takowy już podało.

„Treści adresu tego nie znamy, sądzimy jednak, że Koła nasze polskie nie pozwolą społeczeństwu naszemu długo czekać na poznajomienie się z tekstem takowego.“

* Z Berlina piszą do *Kurj. Pozn.*: Niektóre pisma polskie dziwią się, że posłowie Polacy w sejmie pruskim nie występują czy to z wnioskiem, czy z interpelacją w obec powtarzających się faktów, krzywdzących społeczeństwo polskie. Mogę zaręczyć, że Koło polskie nie zapomina o swych obowiązkach bynajmniej i na swych posiedzeniach naradza się często; ale nie trzeba zapominać, że obecna sytuacja polityczna, a mianowicie zmiana monarchy sprawiła tę zwłokę — nie chodzi przecież o wygłoszenie mów, albo o skonstatowanie krzywd naszych, o których wszyscy wiedzę, ale o możliwą naprawę — a tej tylko spodziewać się można przy jakiemkolwiek poparciu innych frakcyj. Mogę wam donieść, że Koło polskie zamierza wystósować interpelację w sprawie nauczania języka polskiego.

* Stan zdrowia króla holenderskiego, jak donoszą telegramy, ma być beznadziejny. Król liczy 72 lat, a od lat kilku z powodu wieku i słabości, usunął się zupełnie w zacisze domowe i nie odgrywał już żadnej roli politycznej Ustąpienie jego nie oddziałałoby w niczem na położenie polityczne Europy, gdyby nie okoliczność, że zachodzi kwestja co do następstwa tronu, w Holandji i w Ks. Luksenburskiem. W sprawie tej zabrał świeżo głos *Figaro*:

„Prawnie na rzecz się zapatrując, kwestja następstwa tronu jest w zupełnym porządku, księżniczka Wilhelmina odziedziczy tron holenderski po ojcu. Inaczej się jednak przedstawia rzecz ze stanowiska praktycznego. Kwestją jest bowiem bardzo ważną kto będzie rejentem, jak niemniej, co się stanie z księztwem Luksenburskiem, które należy się ks. Nasauskiemu w spadku.

Nie ulega zaś prawie wątpliwości, że książę ten będzie potulnym i posłusznym sługą Niemiec, że wciągnie księztwo w unię cłową rzeszy, że połączy swe koleje z linjami niemieckiemi, że jednem słowem nie zawaha się nawet zezwolić na wcielenie swych pułków do armji niemieckiej.

Postępowanie jego takie, musiałoby jednak wywołać protest niektórych mocarstw europejskich, przypominający, że w roku 1867 neutralność wielkiego księztwa została uregulowana i uznana. Dla tego też — kończy *Figaro* — kwiestja życia lub śmierci króla Wilhelma jest o wiele więcej ważną, niżby się zdawało, bo nie należy zapominać, że najczęściej takie drobnostki sprowadzają na świat szalone burze.“ (Patrz dzisiejszy artykuł wstępny).

(*Telegramy z innych pism*).

Wiedeń 9. maja. W kołach parlamentarnych żywo zajmowano się faktem, że cesarz powołał na konferencję ks. Liechtensteina. (*Politik.*)

Petersburg 9. maja. Dano pismom wskazówkę, aby omawiając zbliżenie się Niemiec do Anglji, przedstawiały je nie jako fakt, ale jako tendencyjnie przez Austrję rozpowszechnioną wiadomość. (*W. A. Ztg.*)

Rzym 9. maja. Ministrowie wojny i marynarki obliczają, że koszta wyprawy afrykańskiej wynoszą do dzisiaj 39 miljonów, nie wliczając wartości umundurowania i amunicji. (*Pest. L.*)

Belgrad 9. maja. Od wczoraj krąży tu pogłoska nie pozbawiona wcale prawdopodobieństwa, że królowa ma już w tych dniach przyjechać do Belgradu. (*N. fr. Presse.*)

Semlin 9. maja. Prawie wszyscy rozprószeni po Europie emigranci bułgarscy wystosowali petycję do ks. Dundukowa i Hurki, w której proszą o wstawienie się do cara, aby obcego księcia z Bułgarji wypędził i wziął znowu ich kraj pod swoją opiekę.

W niedzielę wielkanocną rozrzucono przeszło 50.000 podburzających proklamacyj. (*Cor. de l'Est*)

Londyn 9. maja. Ambasador angielski w Stambule, Witte, otrzymał od swego rządu polecenie, aby nie naciskał na Portę w kwestji reform ormiańskich. Mniemają tu, że w razie gdyby Turcji z powodu tej kwestji groziło jakie niebezpieczeństwo, będzie ona mogła liczyć na pomoc Anglji. (*W. A. Ztg.*)

Wiedeń 11. maja. Królowa serbska przyjmowała wczoraj odwidziny cesarza i p. ministra hr. Kalnoky'ego. (G. L.).

Wiedeń 11. maja. Na uroczystość odsłonięcia pomnika cesarzowej Marji Teresy przybędzie także kawaler orderu Marji Teresy, ojciec Aleksandra Battenberga książę Aleksander Hesski. (G. L.).

Peszt 11. maja. *Budap. Corr.* wywodzi, że Węgrzy, nawet w razie nie przyjścia do skutku ustawy spirytusowej, osiągną reformę podatku spirytusowego przez zaprowadzenie wysokiego podatku konsumcyjnego; w takim razie jednak nie weszłaby w życie ustawa cukrowa i odpadłby dla Austrji wszelki dochód z podatku cukrowego od 1. sierpnia. (G. L.).

Paryż 11. maja. *Republique Française* ogłasza artykuł wyrażający, iż gdyby ministerstwo Floqueta chciało skorzystać z położenia, mogłoby zniszczyć oportunistów i inne stronnictwa na korzyść radykalnych, a koncentracja przeciw Boulanżerystom rozbiłaby się w takim razie natychmiast.

Boulanger odjechał do Dunkierki w towarzystwie dep. Laguerre, hr. Dillona i redaktora dziennika *Lanterne* Mayera. Na dworcu kolejowym zebrało się około 300 osób; odzywały się od czasu do czasu okrzyki: Niech żyje Boulanger! (G. L.).

Petersburg 11. maja. *Prawit. Wiestnik* zwraca się przeciw ogłoszonej niedawno przez Tatiszczewa w dzienniku *Nowoje Wremia* serii artykułów o kwestji bułgarskiej, i oświadcza, że wypadki wojenne z r. 1877/8 są jeszcze za świeże, aby je poddać było można bezstronnej i wszechstronnej krytyce. Dalej odpiera ten dziennik zarzut chwiejności w zachowaniu się rosyjskich reprezentantów w Bułgarji i pisze, że namiętności polityczne powstrzymały Bułgarów od okazania przychylnym zamiarom rządu rosyjskiego zaufania i bezstronności, na jakie rząd rosyjski mógł liczyć z zupełnem prawem. W tem też i niektórych innych nieprzyjaznych dla Rosji wpływach należy szukać wyjaśnienia powolnego pogorszania się bułgarsko-rosyjskich stosunków, z czego skutkiem było odwołanie z Bułgarji rosyjskiego reprezentanta. Rząd rosyjski czynił wszystko, celem ułatwienienia Bułgarom powrotu na drogę legalności i przywrócenia normalnych stosunków z Rosją. Rząd obstaje przy programie, ogłoszonym w *Prawit. Wiest.*, który to program pozostaje niezmieniony. Ze stosunki nienaturalne Bułgarji do Rosji nie poprawiły się dotychczas, winni są wyłącznie bułgarscy wpływowi przywódcy. (G. L.).

Petersburg 11. maja. *Now. Wrem.* donosi, że wyjdzie wkrótce ukaz carski, znoszący wiele ograniczeń dla żydów, zaprowadzonych ustawą z dnia 3. maja 1882 roku.

Prawit. Wiest. ogłasza ukaz carski, naznaczający termin ćwiczeń rezerwistów na sierpień. Ćwiczenia te trwać będą od 21 do 26 dni. (G. L.)

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 11. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby pierwszy przemawiał poseł Tuerk. Mowca powołując się, z powodu zapytania wystosowanego do referenta, na twierdzenie posła Czartoryskiego, że rezolucje opozycji nie bywają uwzględniane, wypowiada zdanie, iż lepiej byłoby, gdyby opozycja opuściła pole walki.

Referent Zeithammer zapewnia, że rezolucje bez względu na to, z której pochodzą strony, zawsze o ile to jest tylko możliwe, bywają uwzględniane.

Następnie przystąpiła izba do obrad nad tytułem: „Szkoły ludowe“.

Poseł Fuss zapytuje ministra Gautscha, jakie zajmuje stanowisko w sprawie rewizji prawodawstwa o szkołach ludowych tak co do jego istoty jakoteż i zasad i przypomina wyrażenie ministra Conrada, że rząd nie życzy sobie zmniejszenia wykształcenia ludowego i wyjęcia szkoły z pod nadzoru państwa. Lud nie chce, aby szkoła zeszła do stanowiska ultramontańskiego zakładu „dryllu“ i jest zadowolony z obecnych ustaw szkolnych. Mowca prosi w końcu ministra o opiekę nad szkołami ludowemi.

Poseł Adamek w dłuższem przemówieniu konstatuje systematyczną germanizację szkół słowiańskich na Szląsku i żąda przekształcenia szkoły ludowej w duchu autonomistycznym.

Poseł Klucki wnosi zamknięcie dyskusji, poczem poseł Heilsberg omawia wniosek Liechtensteina i wreszcie wnosi imienne głosowanie.

Wniosek zamknięcia dyskusji przyjęty zostaje 112 głosami przeciw 94.

Mowca jeneralny *contra*, pos. Kindermann żąda szczególniejszej troskliwości pod względem hygjeny szkolnej i wnosi odpowiedną rezolucję.

Mowca jeneralny *pro*, poseł Spaczek rozwodził się nad stosunkami szkół czeskich.

W ten sposób tytuł „szkoły ludowe“ załatwiono, a z nim cały etat ministerstwa oświaty poczem minister Gautsch wśród gratulacyj ze strony kolegów-ministrów, opuszcza spiesznie salę, żegnając się z wielu deputowanymi w ten sposób, jak gdyby więcej nie miał już wrócić.

Izba przystępuje do obrad nad etatem ministerstwa skarbu.

Pierwszy mowca poseł Proskowetz mówi krótko o fiskalizmie.

Poseł Tuerk rozpoczyna rzecz o szkołach ludowych na Szlązku — prezydent Smolka przerywa mu, grożąc, że głos odbierze, jeśli nie będzie mówić do rzeczy — a ponieważ Tuerk nic do rzeczy powiedzieć nie umie — więc w ciągu kilku minut kończy swoje przemówienie.

W głosowaniu przyjęty zostaje tytuł „zarząd centralny“.

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 11. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego przyszedł pod obrady zformułowany przez komisję wniosek Chamca, dotyczący ulg przy obejmowaniu spadków włościańskich. Komisja proponuje uwolnienie do 500 zł. od podatku, a do 4000 zł. wymierzanie należytości według najniższej skali.

Bartoszewski żądał tych samych względów dla spadków miejskich.

Ponieważ Struszkiewicz, Czartoryski i Niemczynowski podwyższenia pierwszej liczby do 1000 złr. żądają, to wprawdzie przyjęty został wniosek Bartoszewskiego, ale co się tyczy tej cyfry, odesłano go do komisji, która przedłoży dziś sprawozdanie.

Następnie został Chamiec upoważniony do wniesienia i uzasadnienia w izbie rezolucji swojej, żądającej rewizji ustawy o należytościach.

Petycję dotniętych powodzią z Galicji zachodniej przydzielone Struszkiewiczowi do wniesiesienia w izbie, na wniosek zaś jego i Chrzanowskiego postanowiono żądać, by pomoc państwowa dla powodzią dotkniętych mniejszych posiadłości była bezzwrotna, zaś dla większych zwrotną.

August Lewakowski interpelował komisję wódczaną Koła, dlaczego nie załatwiła dotąd wniosków Karola Lewakowskiego, Madeyskiego i Niemczynowskiego.

Jaworski przyrzekł, że zwoła komisję dnia dzisiejszego.

Onegdaj była u ministra wojny deputacja Koła, złożona z Popowskiego, Hompescha, Chrzanowskiego i Niemczynowskiego, w sprawie decentralizacji dostaw dla wojska i ustanowienia komisyj odbiorczych w Galicji.

Minister przyjął jak najuprzejmiej deputację i zapewniał, że jest za decentralizacją, naturalnie z wszelkiem uwzględnieniem potrzeb armji, chce jednakowoż zaczekać na rezultaty zwołanej ankiety.

Po dłuższej rozmowie pożegnał Bauer deputację Koła po polsku.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 11. maja. Wielka księżna Marja Pawłówna przybyła tu wczoraj. Cesarz złożył jej wizytę. W. księżna odjeżdża dziś do Warszawy.

Belgrad 11. maja. Dziennik urzędowy publikuje spensjonowanie jenerałów Gruicza i Leszjanina.

Berlin 11. maja. Stan zdrowia cesarza dobry. Lekarze przepowiadają korzystny stan na kilka miesięcy.

Berlin 11. maja. Niemieckie sfery konstatują z zadowoleniem, że rosyjskie plany pożyczki zachwiały się ponownie, mimo poparcia instytutów francuskich.

Bolonja 11. maja. W czasie zwiedzania wystawy przez króla wypalił przypadkowo karabin jednego z dozorców, nie raniąc jednak nikogo. Królestwo odjeżdżają dziś do Rzymu.

Wiedeń 11. maja. Giełda. Kredyty 280.70, Popołudniu z powodu święta ruch na giełdzie był nieznaczny.

Wiedeń 11. maja. W sprawie audjencji ks. Liechtensteina u cesarza opowiadają, że cesarz apelował do księcia, aby odstąpił obecnie od pierwszego czytania swojego wniosku — na co ks. Liechtenstein się zgodził.

Bruksela 11. maja. Rząd wydalił kilku francuskich przewódców socjalistycznych.

Berlin 11. maja. Do *Post* donoszą z Londynu: Prasa tutejsza rozwija ogromną agitację za tem, ażeby rząd wywarł nacisk na sułtana, iżby ten połączył się ściśle z Bułgarją przeciw machinacjom Rosji. Na półwyspie Bałkańskim jest obecnie tyle ajentów angielskich, ilu rosyjskich; angielscy panują.

Belgrad 11. maja. Królowa Natalia ma być skłonną do pojednania się z małżonkiem. Król Milan nie zdecydował się jeszcze.

Belgrad 11. maja. Szefem sztabu jeneralnego mianowany został pułkownik Miskowicz. Urzędownie donoszą, że pogłoski o dymisjonowaniu Leszjanina nie mają podstawy. Leszjanin sam prosił o dymisję i dlatego otrzymał takową, miał on bowiem już 42 lat służby.

Paryż 11. maja. Rada ministrów postanowiła wysłać na powitanie królowej-regentki Marji Chrystyny do Barcelony, komendanta XVIgo korpusu jenerała br. Berge.

Hamburg 11. maja. Międzynarodowy kongres robotniczy zainicjowany przez Trades-Unions otwarty zostanie 6. listopada br. Program przyjęto następujący: 1. Jakie środki są najbardziej wskazane, ażeby skutecznie usunąć zapory prawne, niedopuszczające do międzynarodowego stowarzyszenia się robotników. 3. Praktyczny statut organiczny międzynarodowego stowarzyszenia. 3. Międzynarodowe uregulowanie godzin pracy. 4. Czy jest wskazanem, ażeby państwo miało ingerencję w unormowaniu czasu pracy? 5. Każdy kraj przy głosowaniu ma jeden głos. 6. Mowcy, którzy zechcą odczytać pisane sprawozdania, mają trzydzieści minut, mowcy zwykle 15 minut czasu do wypowiedzenia swych zapatrywań. 7. Każdy z mowców w tym samym przedmiocie tylko raz może przemawiać. 8. Każda narodowość, reprezentowana na kongresie, może dać memorjał o położeniu klas pracujących w swym kraju. 9. Oficjalnym językiem kongresu jest język francuski. 10. Mandaty mają być wystawione w języku francuskim lub angielskim. Rządy angielski i francuski przyjęły ten program do zatwierdzającej wiadomości.

Wiedeń 11. maja. Giełda zbożowa. Pszenica 7·58, na jesień 7·76, owies 5·79, żyto 6·10, kukurudza 6·77.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. maja 1888 r.

HOTEL ŻORZA. K. Zadurowicz, z Rożnowa. P. T. Mazaraki, z Ukrainy. S. Wasilewski, z Makuszowa. A. hr. Cetner, z Podkamienia. A Garapich, z Popowiec. A. hr. Olizarowa, z Wołynia. G. Mermod, S. Croix, G. Bittner, z Weipert.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. P. Scipio, z Krakowa. H. Morgenbesser, z Czerniowiec. I. Jellacic, z Wiednia. O. Birnbaum, z Wiednia. K. Zaleski, z Rosji.

Mumia.

W Paryżu wychodzi *Dziennik braci Goncourt*, znanych w literaturze francuskiej jako naśladowców Flauberta i pierwszych adeptów współczesnego naturalizmu. Świeżo wyszedł tom trzeci owego *Dziennika*. Znajduje się tam między innemi i notatka, opisująca wrażenie autorów przy dobyciu mumji egipskiej z opasujących ją płócien i powijaków. Notatkę tę wcale oryginalną dodajemy w przekładzie:

Jesteśmy w obszernej izbie nad egipskim oddziałem wystawy. Przez misternie rżnięte okna wpada do sali, w której jesteśmy, słońce i rzuca jasne smugi na skrzynie z mumiami i sarkofagi, opatrzone kartkami papieru, gdzie wypisane są egipskie nazwiska ze strony ojca i matki, jakie nosili ci umarli i umarłe. Na pułkach z białego drzewa stoją wysuszone głowy i czaszki, powiązane gałganami. Wśród czaszek wielka barw rozmaitość: jedna zielona jak gryszpan, inne z tłustym połyskiem cieni; dalej widzimy czaszki zczerniałe, ozdobione małemi listkami złota i olśniewające białe jak kość słoniowa, patrzące wielkiemi jamami ocznemi. Wzrok nasz przebiega szybko po tych głowach z czołami w tył cofniętemi, nagle jednak zatrzymuje się na czole nabrzmiałem myślą i mądrością. Obok mędrca głowa kobiety, kobiety pięknej niewątpliwie. Tam gdzie była twarz, ciała ani śladu, głowa jednak obwiązana bogatemi splotami włosów, zabarwionych nieco karminem, jak wszystkie włosy, które tu widzimy, przyczem gruby, skruszony już do połowy warkocz, spływa jej na oczy.

Na poprzek stołu leży mumia, która ma właśnie zostać rozpowita. Zaczyna się długie bez końca odwijanie płótna, którem okręcona jest mumia. Jest-to kobieta, żyła przed dwoma tysiącami czterystu laty. Ta przerażająco odległa epoka istoty, której kształty powoli zaczynamy rozpoznawać i której sen odwieczny naruszymy za chwilę, budzi w nas obok ciekawości, rzekłbym, jakieś uczucie czci religijnej dla tych zabytków historycznych, otaczających nas w około.

Wciąż, wciąż odwijają posługacze zwoje całunu, mimo to jednak nie widzimy, aby zwojów tych ubywało, nie czujemy, że tak powiem, zbliżania się ciała. Płótno odradzać się zdaje i nie mieć końca. Przez chwilę, dla pośpiechu i celem uniknięcia nieustannego przedzierania się powijaków, stawiają mumię na jej nogi, które uderzają o podłogę z głuchym łoskotem jak drewniane. Mumia wiruje teraz w rękach posługaczy z szaloną szybkością, zdaje się, że wyrabia piruetty, że puściła się w tany.

Kładą ją znowu i odwijają w dalszym ciągu. Na stole leżą już góry płótna, które nie jest bielone i ma odcień szafranowy; ze stosów tych wydzielają się dziwne jakieś wonie, wonie ciepłe, aromatyczne, przesiąkłe pachnidłami i myrą pogrzebową, zapachy starożytnego łoża śmierci.

Nareszcie pod powijakami zaczynają rysować się formy ludzkie. „Bertholot, Robin, patrzcie, patrzcie, patrzcie!" — woła Marriette i scyzorykiem wyjmuje z pod łopatki jakiś przedmiot, który jest zapewne maleńkim bukiecikiem, złożonym z kilku kwiatków i dawanym zazwyczaj przez Egipcjanina ukochanym do grobu.

Dobiegamy do kresu zwojów i za chwilę spostrzegamy kawałek ciała; ciało zczerniałe zupełnie, co nieledwie przejmuje nas zdumieniem, bo każdy spodziewał się ujrzeć pod zachowanym tak wybornie całunem, obraz życia tryumfującego nad śmiercią, umarłego, który w dotychczasowym swym, długim śnie, nie uległ żadnej zmianie. Du Camp z gorączkowym pośpiechem zabiera się do poszukiwań na głowie i szyi. Nagle w czarnej żywicy zgęszczonej, w dolnej części szyi przebłyskuje złoto. „Naszyjnik!" — woła ktoś z naszego grona. Du Camp tymczasem wydobywa za pomocą noża z ciała, z ciała skrzepłego już na kamień, małą złotą tabliczkę, noszącą jakieś słowa, wypisane calamusem. Następnie znajduje maleńki posążek Horusa i wielkiego zielonego chrabąszcza. Marriette, przypatrujący się bacznie złotej tabliczce, oznajmia, że jest to modlitwa tej kobiety o połączenie z ciałem jej serca i wnętrzności w dniu ostatecznym.

Dłuta i nożyczki schodzą niżej wzdłuż tego suchego korpusu, obnażają spłaszczoną pierś i brzuch, które straciły swe kształty, a tu i owdzie mają czerwone plamy krwi skrzepłej; obnażają ramiona przylegające do ciała, tudzież ręce, zakończone złoconemi paznogciami i stężałe w mimowolnym ruchu Venus Medycyjskiej.

Po zerwaniu ostatniej powłoki spostrzegamy oko jakby powleczone szklistą emalją, źrenica bowiem rozpłynęła się w białkowce. Oko to niby żyjące lecz chore, przejmuje mimowolnym dreszczem, nos spłaszczył się, stracił swe kształty przy balsamowaniu, na wargach lśni znowu listek złota, krótkie włosy wiją się na małej główce i zdaje się, jak gdyby były zwilżone przedśmiertnym potem.

Tak więc przed nami leżała rozciągnięta na stole ta kobieta żyjąca przed dwoma tysiącami czterystu laty, w pełnem świetle dziennem, wystawiona na ciekawe, natrętne spojrzenie wszystkich. Towarzysze nasi rozmawiali wesoło, śmiali się i palili. Biedny trupie, pochowano i spowito cię tak starannie; czyż mogłeś przypuszczać, że świętokradzka ręka zamąci ci spokój odwieczny!... Zresztą nikt z obecnych nie zdawał się tego rozumieć, tylko my dwaj czuliśmy smutek głęboki!

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. maja 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	204 50	208 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 złr.	213 —	216 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 75	98 90
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 i	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 80
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 80
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 l. pr.	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres.	93 50	94 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 3½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 25	103 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 90	10 9
Pół imperjał	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	61 85	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. maja 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 40	29 30
„ węgierskie banku kredytowego	279 —	281 50
„ Banku anglo-austrjackiego	105 50	107 —
„ Unionbanku	201 75	203 25
„ kolei Karola Ludwika	205 50	203 25
„ kolei północnej	250 —	250 50
„ kolei południowej (Lombardy)	78 —	77 50
„ Tramwaju	176 —	— —
„ kolei państwowej	234 25	231 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	214 25	215 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	155 —	156 —
Losy komunalne wiedeńskie	133 25	133 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	102 25	100 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 25	102 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	162 75	165 —
Losy regulacji Cisy	126 —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	213 25	214 75
Renta węgierska złota 4-proc.	97 —	97 50
Akcje Bankvereinu	88 75	89 50
Rosyjski rubel papierowy	1 04	1 05
Renta węgierska papierowa	121 50	121 50
Akcje kredytowe	278 —	281 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 03	10 03

Berlin, dnia 11. maja 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 68	m. 1 68
Akcje austrjackie kredytowe	141 —	142 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 50	83 —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	35 60	35 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 10	50 20

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	8·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	[illegible]	8·19	
Z Czerniowiec	10·08	8·8[illegible]	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·36		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 11. maja 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·75	6·10—6·70	6·—6·70	6·20—6·85
Żyto	4·20—4·75	4·40—4·80	4·—4·35	4·30—4·80
Jęczmień	3·75—6·—	4·—5·—	3·65—4·65	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4·30—4·70	3·75—4·25	3·60—3·90
Groch	5·—10·—	4·—9·—	6·—9·75	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·—4·70	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·—10·—	9·—9·75	9·—10·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	18·—38·—	17·—36·—	16·—35·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	32·—46·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Tylko w nasionach większy ruch handlowy. Tymotka poszukiwana.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Błazen królewski

(Der Hofnarr)

operetka w 3-ch aktach H. Wittmanna i J. Bauera. Muzyka Adolfa Müllera (młodszego).

OSOBY:

Filip Rudy, król Nawarry	p. Gasiński
Juliusz, jego synowiec	p. Łaskowski
Hrabina Koryzanda de Pompignan	pni Kasprowiczowa
Felisa d' Amores	pni Radwan
Iwona, dziewczyna Baskijska	pni Zimajer
Carillon, błazen	p. Zboiński
Pronotarjusz) króla Filipa	p. Senowski
Legat) króla Filipa	p. Fedyczkowski
Kanclerz) króla Filipa	p. Koncewicz
Hrabia Rivarol, wódz czerwonych hufców	p. Myszkowski
Archibald di Zornoza, rycerz	p. Skalski
Wachmistrz	p. Strużewski
Rotmistrz	p. Nowiński
Antoni, ogrodnik	p. Pietraszewski
Egidjusz, klucznik	p. Chudkowski
Blanka) siostrzenice hrabiny	pni Michlewicz
Joanna) siostrzenice hrabiny	pna Wilkus

Siostrzenice hrabiny, damy, wojsko, markietanki, wieśniacy, wieśniaczki, lud. Rzecz dzieje się na początku XVI. stulecia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Konsorcjum zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 668

Osoby mające jakiekolwiek wiadomości o młodej osobie umieszczonej przymusowo w jednym z tutejszych klasztorów zechcą się bezzwłocznie zgłosić do adwokata dr. Szymona Fläschnera, Lwów, ul. Kołątaja l. 10.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Dwa wynalazki nadzwyczaj ważne, dotychczas w Austrji nieznane, w c. k. armji wypróbowane i za doskonałe uznane, na które wynalazca uzyskał c. k. patenta, są tego rodzaju, bez których nietylko zamożni, ale nawet najbiedniejszy wyrobnik obejść się nie może. Właściciel tych ma już fabrykę, do wyrabiania tych wynalazków urządzoną, jednakowoż z powodu starości i schorzałości pragnie uczciwego spólnika z 5 do 6 tysięcy złr., ***lub też ją wraz z patentami sprzedać.*** Wiadomość pod W. K. w Administracji „Kurjera Lwowskiego". 681

Kandydat notarjalny, substytut rutynowany w sprawach spornych, poszukuje umieszczenia. Wiadomość u notarjusza w Głogowie. 682

W Korczynie, uroczem miejscu kąpielowem obok Skolego jest parterowy dworek o 4 pokojach z przynależytościami i sadem do sprzedania, ewentualnie na tegoroczny sezon do wynajęcia. Zgłosić się należy u pani Szamotowej, rynek, w kamienicy pani Uziembłowej, III. piętro lub listownie u pana Szamoty w Korczynie.

Osoba młoda, biegła w języku polskim i niemieckim, oraz obznajomiona z zajęciem kupieckiem i kasowością, poszukuje odpowiedniej posady we Lwowie. Kaucja na żądanie. Zgłoszenia pisemne pod dewizą: „X. Y." do Administracji „Dziennika Polskiego."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

W Przemyślu nad Sanem jest pomieszkanie na czas letni dla jednej lub dwóch osób, z wiktem po 25 złr. miesięcznie od osoby. Adres: Jedliński, drukarnia ruska w Przemyślu. 680

Letnie pomieszkanie na Wulce l. 3, 4 pokoje, weranda, kuchnia. 678

2, 3, 4, 8 pokoi, balkon, I. piętro, ulica Kraszewskiego 23.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poczta

w Galicji zachodniej 2 mile od kolei jest z powodu osobistych stosunków do zamiany.

Szczegółów udzieli poczta **Grębów.** 2355

500 Marek w złocie

jeżeliby **Creme Grolich** nieusunęła nieczystości skóry, jakoto: piegów, plam wątrobianych, opaleń słonecznych czerwoność nosa i naskórka i t. p. i nie utrzymała cery młodzieńczo świeżej i lśniąco białej. Żadne oszustwo! Cena 60 ct. Skład główny: **J. Grolich, Brünn** (Morawa). We Lwowie: u Z. Ruckera; w Krakowie: u W. Redyka; w Rzeszowie: u J. Scheittera i Spółki. 609

Za rogatką Gródecką,

2 klm. od miasta, koło lasku Biłohorszczy przy szosie, w nowo wyrestaurowanym piętrowym domu

są na lato lub stale

w parterze i na 1-szem piętrze mieszkania o 2 lub 3 pokojach z kuchniami i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Kąpiele tusz'owe, ogród spacerowy, mleko prosto od krowy, na miejscu. Bliższa wiadomość: Nr. 2, plac Strzelecki, parter, u Józ. Poturby. 2341

(Przez centr. biuro ogłoszeń).

Bittnera Olej słuchu

bardzo skuteczny we wszystkich słabościach uszów, do wyleczenia osłabionego i odzyskania straconego słuchu.

Dostać można po cenie 50 ct. za flaszkę, prawdziwy tylko u **Juliusza Bittnera** aptekarza w **Gloggnitz,** Niższa Austrja. 2254 c

Składy we Lwowie: u Piotra Mikolascha, apt.; Zygm. Ruckera, apt.

Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest koniecznie **dobry, zdrowy i czysty ocet** potrzebny.

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

poleca 2276

OCTOWĄ ESENCJĘ

jako najzdrowszy i najczystszy produkt do robienia octu w butelkach ¹/₁ i ¹/₂ kilowych. Do ¹/₂ kilo **octowej esencji** dodaje się 12 liter wody. Dla gmin lub większych zakładów są balony po 4 i 10 kilo.

W. KAROL HIRSCH i SYN

GŁÓWNY SKŁAD NASION

w Opawie (Szlązk austr.)

polecają na sezon wiosenny swój wielki dobrze zaasortowany skład koniczów.

Koniczyna czerwona najlepsza styryjska.
Koniczyna czerw. najlepsza szlązka, górska 100 kilo złr. 46.
Lucerna najlepsza francuska.
Koniczyna szwedzka, koniczyna biała, Esparsetta, Seradela.
Lupinen.
Rajgras angielski, szkocki, francuzki i włoski.
Tymotka, trawa kłębkowa.
Trawa miodowa (Holcus lanatus).
Buraki pastewne prawdz. Quedlinburskie.
Końskі ząb prawdziwy amerykański.
Siemię lniane rygski i pernawski w beczk.
Owies i jęczmień do siewu.
Nasienie sosny i modrzewiu nowe.
Nasienie białej i czarnej jodły, nowe.
Portland-Cement i wapno hydrauliczne.
Gips do sztukaterji i papy dachowe.
Gips nawozowy mielony prusko-szlązki.
Mączka kościana i superfosfaty do nawozu

Cenniki na żądanie gratis.

Firma ta w Opawie, kupuje również każdego czasu nasienie Tymotki i najlepszych koniczyn. 2272

Wyśmienitą

Majową

Bryndzę węgierską

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 2221

F. W. Królikowski

we Lwowie

Plac Marjacki l. 7.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2237

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza koncesj. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka spiewu solowego. Prospekt w szkole.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2240

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

Seigla pigułki przeczyszczające.

Najlepszy środek przeciw zatkaniu i z twardzeniu wątroby.

Nie osłabiają one — jak wiele innych lekarstw, — stanu pacjenta — zaczem on się lepiej poczuje. Działanie ich, jakkolwiek łagodne, jest zupełnem i bez następstw nieprzyjemnych, jako to: nudności, burczenia w brzuchu i t. d. Seigla pigułki przeczyszczające są najlepszym środkiem domowym, jaki kiedy wynalezionym został. Czyszczą one jelita z wszelkich drażniących substancyj i pozostawiają je w zdrowym stanie. Najlepszy z istniejących środków przeciw zepsuciu naszego życia. Niestrawności i zatwardzenia wątroby. Pigułki te są środkiem zaradczym przeciw febrze i wszelkim rodzajom chorób, usuwając z jelit wszelkie trujące pierwiastki. Działają one szybko a jednak przyjemnie, niesprawiając nigdzie boleści. Przy ostrym katarze i gdy się jest zagrożonym febrą i usuwa bole w głowie, w krzyżach lub muskułach, usuwają Seigla pigułki przeczyszczające katar i gorączkę. Szkodliwe materje w żołądku spowodowują obłożenie języka ze smakiem słonym. Kilka dawek pigułek Seigla oczyszczają żołądek, usuwają zły smak i przywracają napowrót apetyt; w ślad zatem powraca i zdrowie. Napoły strawione pokarmy sprowadzają odbijanie, nudności i biegunkę. Jeżeli jelita oczyszczą się z tych nieczystości, zapomocą Seigla pigułek przeczyszczających, znikają owe nieprzyjemności i chory do zdrowia powraca. Seigla pigułki przeczyszczające, zażyte przed pójściem spać — nie przeszkadzając w śnie — usuwają nieprzyjemności powstałe z nadmiernego jedzenia i picia. Cena 1 pudełka Seigla pigułek przeczyszczających 50 ct. Do nabycia w podłużnych pudełeczkach we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Do Pana *A. J. White* w Londynie.

Nie mogę przenieść na sobie, by Panu nie podziękować. Przeszło rok cierpiałem na zawrót głowy, ból krzyży i rwanie w członkach, i mimo używania rozmaitych środków, zwątpiłam już prawie, czy będę mogła kiedy odzyskać zdrowie. W tem wyczytałam w „Tagblacie" o podobnej słabości i kupiłam jednę flaszeczkę ekstraktu Shakera. Po użyciu tejże uczułam się znowu całkiem zdrową, i dlatego polecam pański ekstrakt każdemu z całego serca, gdyż moje cierpienie zdawało się być nie do uleczenia, a przecież ustąpiło po użyciu tego ekstraktu. Jeszcze raz Panu dziękuję za to dobrodziejstwo, ktore mi Pan swoim ekstraktem wyświadczył, gdyż z Bożą pomocą jestem znowu zdrową.

Amalja Kreuz,
gospodyni w browarze w Fulnek, Morawia.

Fulnek, dnia 14. Listopada 1883.

Do Pana *Józefa Fürsta,* aptekarza w Pradze.

Upraszam Pana o ponowne wysłanie mi jednej flaszki ekstraktu Shakera i jednego pudełka pigułek Seigela a to za pobraniem pocztowem. Nie mogę słów dobrać, by Panu należycie podziękować i dlatego mówię tylko: Bóg zapłać tysiąckroć za to, że tak znakomity środek leczniczy stał się znanym dla ulgi ludzkości.

Franciszek Wotruba.

Tele koło Klobuak, Czechy, dnia 26. Grudnia 1885.

Właściciel: A. J. WHITE, Limited, 35 Farringdon Road, London. Skład główny i rozsyłka „Pigułek Seigla" — Jana Nep. Harna apteka „pod Złotym Lwem" — w Kromieryżu (Morawia). 746

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 2231 a

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½%	płatne w	30 dni	po	wypowiedzeniu
4%	„ „	60 „	„	„
4½%	„ „	90 „	„	„

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

KANTOR WYMIANY 2228

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

poleca się do zakupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych listów zastawnych i innych efektów pod nader korzystniejszemi warunkami.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2271

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

ASTMA

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

ZADYSZENIE, KATAR, KASZEL NERWOWY

Ulga natychmiastowa. Wyleczone przez

PAPIER I RURKI GICQUEL

Aptekarza 1ej klasy, 4, rue Delaroche w Paryżu

Jedyne środki anti-astmatyczne, ktore otrzymały nadgrodę na Wystawie powszechnej w Paryżu 1878

we Lwowie apt. P. Mikolascha, Beisera; **w Stanisławowie** apt. Alb. Amirowicza.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroslom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u H. Blumenfelda, P. Mikolascha; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 641

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, **nietylko nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie zaoszczędzenie.** — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu *I. Wollzeile 9.*

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

TRUSKAWIEC

(stacja pocztowa i telegraficzna).

Otwarcie pory kąpielowej 26. maja, zamknięcie 15. września.

W pobliżu stacji naddniestrzańskiej kolei „Drohobycz" posiada: **zdrój solankowy, należący według zeszłorocznej analizy prof. Radziszewskiego do najsilniejszych i zupełnie do wody morskiej podobny a nadto 8 razy silniejszy, wyborną żelazistą borowinę, sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym" zwany, żętyca i mleko; kuracja za pomocą massage i elektryki. Tusz i basen ze słodkiej wody.**

Choroby, których leczenie w Truskawcu wskazane:

Przewlekły gościec i dna; przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobóle, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, nieżyt pęcherza i t. d.

Nowe łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracji, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolice. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu.

W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze.

W roku bieżącym ordynować będzie w Truskawcu: **Dr. Aureli Plech,** c. k. radca z Jarosławia. 2328

Zarząd Zdrojowy.



Stare, sławne, prawdziwe 2249

Krople żołądkowe św. Jakóba

mnichów bosych.

Do zupełnego wyleczenia chorób żołądkowych i nerwowych, nawet takich, które się wszystkim dotychczasowym środkom leczniczym opierały, specjalnie chronicznych katarów żołądkowych, kurczów, lękliwości, palpitacji serca, bolu głowy i t. d. Bliższe w dołączonym do każdej flaszki prospekcie. Do nabycia w aptekach pp. **Z. Ruckera we Lwowie:** w wielu aptekach w Krakowie: u Ad. Lateinera i Landsberga w Brodach; u A. Beilla w Stanisławowie: A. Mańkowskiego w Przemyślu: u dra J. Barbera i Sp. w Czerniowcach; w Kopeczyńcach: u apt. Redera. **Fl. po 1½, 3, 5 mrk.** Skład główny u **M. Schulza** w Hanowerze, Escherstr.

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej 1 napełnienie syfona kosztuje ¾ centa. Aparaty jak najtaniej także na spłatę.

Szczegóły: **Ed. Hasenörl, Wien,** Giselastrasse 4.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2033

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

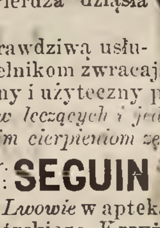


Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** 3, ul. Huguerie, 3 BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Kąpiele BADEN

POD WIEDNIEM.

Ciągłe leczenie podczas całego roku.

Rozpoczęcie pory letniej 1. Maja.

Od dawna słynne już Rzymianom znane alkaliczno-saliniczne źródła siarczane (siarczano-wapienne źródła) 13 cieplic od 27 do 35° C., są doskonałe przymiotem swych rozmaitych stopni ciepłoty, wskutek czego nadają się do użytku kąpielowego w naturalnym stanie, bez sztucznego ocieplania lub oziębiania wody zdrojowej dla osób rozmaitej konstytucji. Ich siła leczenia uznaną została w reumatyzmie, gościcu, zołzach, nieżytach, newralgiach (bolach nerwów), dolegliwościach stawów; w stężeniach, cierpieniach skóry, nóg i kości, osłabieniach po wszelkich uszkodzeniach i ciężkich chorobach, bolach specyficznych i skórnych, otruciach metalami, szczególniej merkurjuszem.

Przeszłoroczna frekwencja 15.000.

Liczba kąpieli wydanych w r. 1887: 261.486.

Wszelkim wymaganiom tegoczesnym odpowiednie urządzenia kąpielowe są: Kąpiele zdrojowe (wspólne) i na godziny (osobowe); kąpiele parowe, natryskowe, wannowe; żelaziste i ziołowe; zakłady kąpieli mineralnych i zimnych, pływalnia, wziewanie, leczenie wodami mineralnemi, żętycą i winogronami. Wspaniałe kąpiele oddalone od Wiednia koleją zaledwie godzinę, w pysznem położeniu, z licznemi lasami liściastemi i iglastemi, przechadzkami i bardzo pięknemi wycieczkami — koleją i wozem — we wszystkich kierunkach, aż do gór, podają gościom kąpielowym wszelką możliwą wygodę i zabawę; codziennie 3 razy gra muzyka kąpielowa w wielkim cienistym parku; codziennie bardzo dobry teatr (podczas lata w teatrze letnim), zabawy, koncerta, bale, wyścigi i t. p. Na szczególną wzmiankę zasługuje wielki **nowy kurhauz.**

Obcy znajdą doskonałe hotele, hotele kawalerskie, kawiarnie i restauracje, pyszne i wygodne wille i umeblowane mieszkania prywatne, często z ogrodami; komunikacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa na wszystkie strony. 639

Wyjaśnień udziela komisja kuracyjna.

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie 2318

podaje do wiadomości, że biuro Lwowskiej Reprezentacji i filji Towarzystwa wzajemnego kredytu przeniesione zostały z dotychczasowego lokalu do budynku własnego

przy ulicy Trzeciego Maja

(dawniej Majerowskiej liczba 16)

obok gmachu sejmowego.

Kraków, dnia 25. kwietnia 1888.

Dyrekcja
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie.

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

PROSPEKT.

Czteroprocentowa gwarantowana pożyczka priorytetowa w srebrze

Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej

Emisja z roku 1887.

w nominalnej wartości 13.600.000 złr. austr. wal. srebrem.

Oprocentowanie i amortyzacja zapewnione przez podwyższenie ogólnej gwarancji rocznie o kwotę

złr. 481.410·60 ze strony cesarskiego austrjackiego Rządu, a
złr. 92.903·80 ze strony królewskiego węgierskiego Rządu.

SUBSKRYPCJA

na 13,569.800 guldenów austrjacką walutą w srebrze tej pożyczki.

Ustawą z dnia 13. czerwca 1887 Dz. ust. p. Nr. 77 zapewnił Wys. c. k. Rząd austrjacki Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei podwyższenie gwarantowanego jej dotychczas przez skarb rocznego dochodu czystego z austrjackiej przestrzeni tej kolei o **kwotę roczną złr. 481.410·60** walutą w srebrze potrzebną do oprocentowania i amortyzacji czteroprocentowej srebrnej pożyczki priorytetowej w nominalnej sumie złr. 11.100.000, spłacalnej w 75 latach. **Nadto na podstawie artykułu XXXIII. ustawy z roku 1887 królewsko-węgierski Rząd zapewnił** podwyższenie dotychczasowego gwarantowanego rocznego dochodu czystego z węgierskiej przestrzeni tej kolei o **kwotę roczną złr. 92.903·80** austr. wal. w srebrze, potrzebną do tak samo oprocentowanej i umarzać się mającej czteroprocentowej srebrnej pożyczki priorytetowej w nominalnej sumie złr. 2,200.000. Gdy ze strony obu Wysokich Rządów nastąpiło przyzwolenie, ażeby obie te pożyczki były połączone w jednolitą pożyczkę priorytetową, mającą być zabezpieczoną hipotecznie na obu przestrzeniach, przeto Zarząd pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei zaciągnął pożyczkę priorytetową w ogólnej sumie złr. 13.600.000 austr. wal. srebrem, i po odbiorze waluty pożyczkowej emitował 68.800 sztuk częściowych obligacyj priorytetowych po 200 złr. wal. srebrem opiewających na okaziciela.

Każda z tych obligacyj, stosownie do swej wartości nominalnej, będzie oprocentowaną po **cztery od sta** rocznie w efektywnej monecie srebrnej aż do dnia, w którym przypadnie jej spłata, a to w półrocznych ratach dnia 1. stycznia i 1. lipca z dołu. Wypłata tych odsetków nastąpi do rąk okaziciela za zwrotem odpowiedniego kuponu procentowego.

Wszystkie 68.000 obligacyj będą spłacone, na podstawie dołączonego do każdej obligacji planu amortyzacyjnego w pełnej wartości nominalnej po 200 guldenów austr. wal. srebrem w przeciągu 75 lat, licząc od 1. października 1887, przyczem jednak Towarzystwo zastrzega sobie prawo spłacania każdego czasu także większej ilości, niż z planu umorzenia rocznie przypada.

Wypłata zapadłych procentów i spłata wylosowanych obligacyj nastąpi **bez strącenia jakichkolwiek podatków, należytości lub innych kwot,** w głównej kasie Towarzystwa we Wiedniu lub w miejscach wypłaty, które każdocześnie do wiadomości publicznej będą podane.

Za punktualną wypłatę odsetków i kwot amortyzacyjnych wspomnianej **Pożyczki priorytetowej** ***ręczy cały przez c. k. austrjacki i król. węg. Rząd gwarantowany czysty dochód roczny linij kolejowych Towarzystwa, jako też cały ruchomy i nieruchomy majątek kolei tego Towarzystwa.***

Dla zabezpieczenia tej pożyczki zostało wpisane prawo zastawu do hipotecznej księgi kolejowej, sporządzonej dla austrjackiej linji, a to w bezpośrednio po pożyczce priorytetowej II. emisji w kwocie złr. 3,130.200 austr. wal. srebrem; wpis zaś tej pożyczki w centralnej księdze gruntowej w Budapeszcie a mianowicie bezpośrednio po udziale przypadającym na Pierwszą węgierską galicyjską kolej ze zjednoczonej pożyczki priorytetowej węgierskich kolei żelaznej z roku 1876 w kwocie złr. 420.000 austr. wal. złotem, uskuteczniony został stosownie do artykułu I. ust. węgierskiej z r. 1868 i artykułu LXI. ust. węgierskiej z r. 1881.

Subskrypcja powyższej czteroprocentowej srebrnej pożyczki priorytetowej Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei w sumie 13,569.800 guldenów austr. wal. Emisji z r. 1887, odbędzie się

w sobotę dnia 12. maja 1888 r.

WE LWOWIE: w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym Banku Hipotecznym,
W KRAKOWIE:
„ CZERNIOWCACH: | **we filji c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego Banku Hipotecznego,**
„ TARNOPOLU:
WE WIEDNIU: w niż. austr. Towarzystwie eskontowem, w tegoż kantorze bankowo-wekslarskim,
„ „ w anglo-austrjackim Banku i jego kantorze wekslarskim,
W BUDA-PESZCIE: w Węgierskim Banku eskontowo-wekslarskim,
„ „ w Peszteńskim węgierskim Banku komercjalnym,
„ „ w Połączonej Budapeszteńskiej kasie oszczędności głównego miasta,
„ „ w Filji anglo-austrjackiego Banku,
„ PRADZE: w czeskim Banku eskontowym,
„ „ w Filji anglo-austrjackiego Banku,
„ BERNIE: w Morawskim Banku eskontowym,
„ „ w Filji anglo-austrjackiego Banku,
„ GRACU: w Styryjskim Banku eskontowym,
„ LINCU: w Banku dla Górnej Austrji i Solnogrodu,
„ TRYEŚCIE: w Banca Commerziale Triestina,
„ „ w Filji anglo-austrjackiego Banku.

Subskrypcja nastąpi w zwykłych godzinach urzędowych pod następującymi warunkami:

1. Subskrypcja nastąpi na podstawie formularza deklaracyjnego, którego dostać można we wszystkich wyż wymienionych miejscach subskrypcyjnych. Każda z tych instytucyj ma prawo według własnego uznania oznaczyć wysokość kwoty przy ewentualnej repartycji.

2. **Cena subskrypcyjna ustanawia się na złr. 88·25** austr. wal. za każde złr. 100 kapitału nominalnego, z doliczeniem 4% odsetków bieżących od dnia 1. stycznia 1888 do dnia odbioru.

3. Przy subskrypcji ma być złożoną kaucja w wysokości 5% kwoty nominalnej, a mianowicie: albo gotówką, albo w takich według kursu dziennego obliczyć się mających papierach, które dotyczącą subskrypcję przyjmująca instytucja, uzna za dopuszczalne.

4. Repartycja kwot subskrybowanych nastąpi o ile możności zaraz po ukończeniu subskrypcji, o czem się subskrybujących uwiadomi. W razie redukcji kwoty subskrybowanej zwyżka kaucji zostanie natychmiast zwróconą.

5. Przyznane obligacje mają subskrybenci najdalej do 30 czerwca 1888 odebrać.

Wolno jednak subskrybentom przyznane im obligacje w przeciągu powyższego terminu odebrać także częściami. Po zupełnym odbiorze złożona kaucja będzie wliczoną, ewentualnie zwróconą.

Obligacje mają być tam odebrane, gdzie je subskrybowano.

Wiedeń w maju 1888.

Anglo-austr. Bank. Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.